WARSZAWA, 15 GRUDNIA 1935 R.

wiadomości turystyczne

25 gr.

Rok V.
Nr. 24.

dwutygodnik poświęcony turystyce, komunikacji, uzdrowiskom, hotelarstwu i przemysłowi turyst.

Smutny bilans

W ostatnim okresie roku przedsiębiorstwa zamykają swe księgi, poprzednio podsumowawszy zyski i straty. Turystyka polska również zamknęła swe księgi dotyczące roku 1935 i również obliczyła co zyskała, a co straciła. Zanotujmy te pozycje.

Zyski

Jedynym zyskiem w obecnym roku jest... doświadczenie. Przekonaliśmy się więc jeszcze raz, że Wydział Turystyki nietylko jest martwą biurokratyczną instytucją, nie mogącą w obecnym swym składzie nic pozytywnego dać społeczeństwu, ale równocześnie że jest instytucją w dalszym ciągu hamującą wszelką inicjatywę osób prywatnych oraz towarzystw. Doświadczyliśmy gorzko jakim ciężarem położył się wydział na turystyce, jak służył nie interesom ogólnym, lecz jednostki, jak w ciągu całego roku nic absolutnie nie zrobił w sensie pozytywnym.

Gorzkie doświadczenie, jeszcze jedno i napewno nie ostatnie, stanowi dla polskiej turystyki jedyną pozycję zysków.

Straty

Po stronie strat turystyka może zapisać wiele.

Pierwszą stratą jest ostateczna utrata zaufania do kierowników urzędowej turystyki. Jest to wielka strata moralna, która w innych warunkach mogłaby nawet odebrać chęć do dalszej pracy wszystkim, związanym z pracą organizacyjną w tej czy innej postaci.

W ciągu roku kończącego się widzieliśmy wiele smutnych obrazów: biurokratyzm, który przerósł sam siebie, nieróbstwo, nepotyzm, brak programu, brak konsekwencji, wyjałowienie z wszelkiej inicjatywy, rozrost drobnych prywatnych ambicyjek, a wreszcie zupełnie ignorowanie woli społeczeństwa i autokratyzm, posunięty do ostatnich granic.

Król, według starego przysłowia, panuje lecz nie rządzi. Autokraci z urzędowej turystyki, wprost przeciwnie, nie panowali, ale rządzili, strasznie rządzili i rozporządzali się jak szare gęsi. Dla turystyki nie uczynili absolutnie nic, czynili zato wszystko dla dogodzenia własnym zachciankom. W końcu doprowadzili do tego, że nietylko utracili jakikolwiek autorytet, ale że wszyscy patrzą na nich jak na szkodników.

To właśnie stanowi największą stratę, jaką turystyka poniosła, stratę o skali już nie poszczególnego zagadnienia, jednego z pośród wielu, ale wprost stratę w znaczeniu ogólnopaństwowem.

Na następnem miejscu w rzędzie strat należy postawić Ligę Popierania Turystyki. Szkodliwa ta instytucja w dalszym ciągu grzebała turystykę z całych sił. Nic innego o niej nie można napisać.

Na dalszem miejscu znajduje się poczęstowanie nas kolejką na Kasprowy. Tutaj straciliśmy bardzo dużo: park narodowy, 4 miljony złotych, autorytet zagranicą, rzadkie stanowisko limb i kosówki oraz opinję poczynań przy zdrowych zmysłach.

Odpowiedzialność

Bilans jest wybitnie ujemny. W prywatnem przedsiębiorstwie po takim bilansie zamyka się interes na kłódkę i mówi się „do widzenia". W społecznem, którego zamknąć nie można, żąda się od kierowników, aby wynagrodzili straty, powstałe z ich winy, i poszli sobie z Panem Bogiem, a na ich miejsce powołuje się lepszych.

Jak tam u nas będzie — nie wiadomo. Znamiennem jest jedynie, że autokracja z turystyki urzędowej absolutnie nic nie robi sobie z żadnej krytyki, ustąpić nie myśli, bo jej jest dobrze, a skutków swej działalności się nie lęka, bo ma mocne plecy. Strat również nie myśli pokrywać, bo od tego jest społeczeństwo.

W takich warunkach żadnej odpowiedzialności, oczywiście, niema. Niema, oczywiście, również żadnej gwarancji, że wszystko, co się działo w r. 1935 nie powtórzy się w r. 1936. Wprost przeciwnie, są wszelkie dane na to, że te same metody i działania powtórzą się z matematyczną ścisłością również w roku następnym i że turystyka polska w dalszym ciągu nie będzie zagadnieniem państwowem i społecznem, lecz prywatnym folwarkiem tych samych ludzi, którzy z niej będą czerpali zyski, obciążając stratami społeczeństwo.

Tak się przedstawia bilans naszej turystyki w roku 1935.

Minister M. Butkiewicz

O MOTORYZACJI POLSKI

Minister Komunikacji, inż. Michał Butkiewicz w wywiadzie prasowym powiedział na temat motoryzacji kraju m. in.:

— Jeśli idzie o przygotowanie ustawowe, o rozporządzenia i zarządzenia, sprawa jest już ostatecznie zakończona. Po ostatniej uchwale Rady Ministrów i wydaniu rozporządzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Ministerstwo Komunikacji wystąpiło z wnioskiem powołania specjalnego komitetu motoryzacyjnego. Komitet taki powstał i składa się z przedstawicieli prezydjum Rady Ministrów oraz ministerstw Skarbu, Przemysłu i Handlu, Spraw Wojskowych i Komunikacji. Nic nie stoi już na przeszkodzie, by w najbliższym czasie powstały pierwsze montownie i wytwórnie.

— Czy kapitał państwowy wchodzi także w rachubę?

— Nie, bynajmniej, chcemy tę rzecz zostawić całkowicie inicjatywie prywatnej. Zadaniem naszem jest tego rodzaju opracowanie koncesji, aby sprawę motoryzacji pchnąć naprzód kapitałem prywatnym, przysparzając jaknajwięcej korzyści życiu gospodarczemu kraju.

— Zapewne należy pod tem rozumieć odpowiednie rygory, jeśli idzie o procent części składowych samochodów, produkowanych w kraju i przywożonych z zagranicy?

— Przyznając koncesjonarjuszom ulgi w cłach, podatkach i t. p., postawimy im, oczywiście, odpowiednie warunki. W miarę umieszczania coraz większej liczby samochodów na rynkach polskich, wytwórnia będzie musiała coraz więcej części samochodowych wytwarzać w kraju. W ten sposób firmy, pracujące u nas początkowo przeważnie w charakterze montowni, zamienią się z czasem w fabryki.

— Jak drogie będą te nowe samochody, czy przeciętny śmiertelnik będzie mógł sobie pozwolić na wóz? Tak jak to jest np. w Ameryce, gdzie za kilkudolarowe raty tygodniowet można kupić doskonałą a tanią maszynę?

— Cena nowego samochodu, zmontowanego w Polsce, powinna być bardzo zbliżona do cen zagranicą. Niewątpliwie także wytwórnie pójdą na rękę nabywcom i zastosują system spłat, rozłożonych na dłuższy okres czasu.

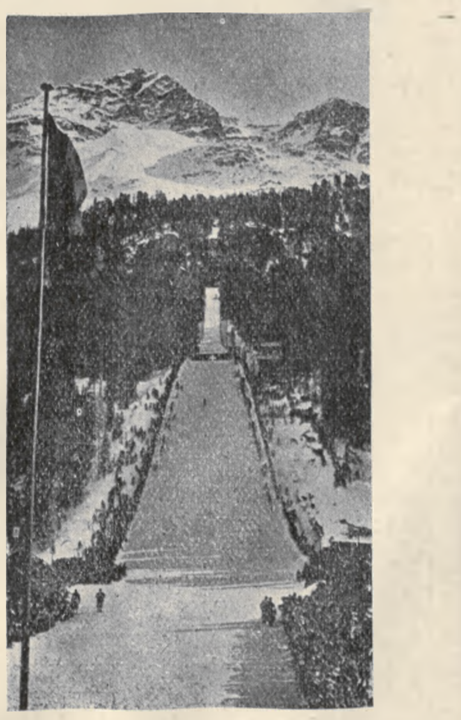
— Tak że wkrótce urzędnicy pana ministra będą przybywali do biur własnemi samochodami?...

Pan minister uśmiecha się i z uśmiechu tego widzimy, że myśl ta nie wydaje mu się wcale absurdalną.

— Ważne wtedy byłoby — mówi — zagadnienie garażowania. Wydamy zarządzenia, aby urzędnikom garażowanie ułatwić... Powtarzam: przygotowania ustawowe są już zakończone, pozostaje tylko sprawa wejścia na rynek producenta.

Słowa p. ministra dowodzą, że poważna praca nad motoryzacją kraju, prowadzona już od dłuższego czasu, przybiera bardzo realne kształty. Można też mieć nadzieję, że dzięki pp. min. Butkiewiczowi i Piaseckiemu wyjdziemy nareszcie z impasu motoryzacyjnego.

Skocznie przed sezonem





Na skoczniach zapanował już w pełni ruch przedsezonowy. Ilustracje nasze przedstawiają skocznię olimpijską w St. Moritz oraz w Zakopanem.

Kolejkarze uzyskali koncesję

W „Dzienniku Ustaw" ukazało się zarządzenie p. ministra komunikacji z dn. 3 b. m. o nadaniu koncesji na budowę kolejki linowej na Kasprawy Wierch.

Zgodnie z tem rozoprządzeniem koncesja udzielona jest na 25 lat, poczem kolejka ma przejść na rzecz państwa. Koncesjonarjusz uzyskał prawo wywłaszczania gruntów na cele kolejowe.

Warunki koncesji są następujące: Spółka obowiązana jest wybudować swoim kosztem kolej linową o trakcji elektrycznej na wyżej wspomnianym odcinku o długości eksploatacyjnej około 4 km., zgodnie z planami i projektami technicznemi oraz kosztorysem ogólnym, sporządzonemi przez Min. Komunikacji. Plan i projekty kolei, kosztorys ogólny i szczegółowe warunki techniczne zatwierdza minister komunikacji. Koncesję nadaje się na okres 25 lat, licząc od daty ogłoszenia. Spółka obowiązana jest ukończyć budowę koncesjonowanej kolei w przeciągu roku od daty ogłoszenia koncesji. Spółka powierzy administracyjne i techniczne kierownictwo budowy inżynierowi, zatwierdzonemu na wniosek spółki przez ministra komunikacji. Nadzór nad budową kolei wykonywać będą organa Ministerstwa Kamunikacji, których zlecenia winny być ściśle przestrzegane. Tytułem zwrotu kosztów, związanych z wykonywaniem tego nadzoru, spółka wpłaci do kasy Min. Komunikacji w okresie 2 miesięcy od daty ogłoszenia koncesji ryczałtową sumę w wysokości ¼ proc. kosztów budowy, ustalonych w kosztorysie. Otwarcie ruchu na kolei może nastąpić za zezwoleniem ministra komunikacji, który przedtem zarządzi zbadanie komicyjne wykonanych robót. Spółka jest obowiązaną zaopatrzyć kolej we wszystkie urządzenia, niezbędne do eksploatacji, i utrzymywać ją przez cały czas trwania koncesji w stanie zupełnej sprawności, zapewniającej bezpieczeństwo. Przy wszelkich robotach i dostawach spółka obowiązana jest uwzględniać krajową siłę roboczą i przemysł krajowy. Przywóz z zagranicy przedmiotów i urządzeń potrzebnych do budowy i eksploatacji, może nastąpić tylko za uprzedniem zezwoleniem ministra komunikacji.

Taryfa maksymalna na przewóz osób i bagażu koleją oraz należności uboczne będą zatwierdzone i wydawane na wniosek spółki w trybie wydawania taryf na kolejach państwowych. Spółka jest odpowiedzialna za szkody i wypadki, jakie powstaną z powodu budowy i eksploatacji kolei. W przeciągu roku od ukończenia budowy spółka obowiązana jest przedstawić Min. Komunikacji sprawozdanie z budowy kolei. Spółka może zaciągać dla celów budowy i utrzymanie kolei pożyczki tylko na podstawie uprzedniego zezwolenia ministra komunikacji i na warunkach, ustalonych w tem zezwoleniu. Pożyczki te powinny być spłacone w całości w czasie trwania koncesji z dochodów kolei.

Dalsze przepisy zarządzenia dotyczą kapitału amortyzacyjnego, zapasowego określenia pojęcia zysku oraz podziału zysku. Kierownictwo kolei sprawować będzie osoba, zatwierdzono na wniosek spółki przez ministra komunikacji.

Po upływie 15 lat od daty otwarcia ruchu na kolei, rząd ma prawo wykupić całe przedsiębiorstwo kolejowe. Z dniem wykupu, cały majątek nieruchomy i ruchomy spółki z wszystkiemi przynależnościami przechodzi na własność Skarbu Państwa. Koncesja może być przez ministra komunikacji unieważniona w przypadkach, przewidzianych w ustawie z dn. 17 marca 1932 r. o koncesjach na koleje miejskie. Po upływie terminu koncesji, kolej wraz z gruntami, budowlami i wszystkiemi przynależnościami bez żadnych ciężarów przechodzi natychmiast bez odszkodowania na własność Skarbu Państwa.

Udzielenie koncesji jest tylko formalną legalizacją istniejącego stanu rzeczy, jak legalizacją była uchwała Rady Ministrów, zezwalająca na udzielenie spółce budującej pożyczki w wysokości 250.000 zł. z funduszów małopolskich kolei lokalnych.

Koncesji obecnie udzielił p. minister p. wiceministrowi.

Dokonane to zostało bardzo szybko, przed interpelacjami w Sejmie, które mają być w tej sprawie wniesione, i bez uwzględnienia protestu formalnego, złożonego przez PTT.

Zaznaczyć należy, że stan prawny wskutek tego bynajmniej nie uległ poprawie, gdyż koncesja nie daje prawa do wywłaszczania gruntów pod budowę hoteli, jak to się faktycznie stało. Chyba że się uda wyinterpretować, że „cele kolejowe" identyczne są z budową hoteli. W tym ostatnim wypadku możnaby również wywłaszczyć wszystkie istniejące w Polsce hotele.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

Znowu katastrofa!

Zakopane 14 grudnia (telefonem). W dniu 11 b. m. przy budowie kolejki Zakopane — Kasprowy Wierch zdarzyła się druga katastrofa. Przebieg jej jest następujący:

W czasie układania płyt heraklitowych na budynki, pod szczytem Kasprowego, załamało się rusztowanie, na którem znajdowało się 6 robotników.

Wszyscy oni spadli z wysokości ok. 7 metrów, spadające zaś płyty przywaliły ich swoim ciężarem.

Z pod gruzów wydobyto Władysława Gąsienicę, Daniela Michalika, Stanisława Michalika, Stanisława Różańskiego, Stanisława Bobaka i A. Tomijasza, których przewieziono do szpitala w Zakopanem.

Stan pierwszych trzech jest beznadziejny.

Zgodnie z zeznaniami ofiar przyczyną wypadku było niezbadanie przez kierownictwo wytrzymałości rusztowania, które runęło pod ciężarem robotników i płyt.

*

Fatalna kolejka pochłonęła już 17 ofiar, nie słychać jednak nic o jakiemkolwiek śledztwie.

„Amerykańskie" tempo budowy przy niedołężnem kierownictwie — prowadzi do tandetnej pracy, byle prędzej, nie licząc się z ofiarami ludzkiemi i lekkomyślnie narażając ich życie.

Całkowita odpowiedzialność za śmierć i kalectwo ludzi spada na tego, kto wziął na siebie odpowiedzialność za całą kolejkę i po trupach dąży do celu, nie uważając nawet za właściwe oddać kierownictwo w ręce jakiegoś doświadczonego inżyniera, który tego rodzaju prace już prowadził. Zadowolił się on powołaniem „konsultanta architektonicznego", który nie potrafił ani wprowadzić dyscypliny pracy, ani zagwarantować bezpieczeństwa pracownikom.

Dlaczego władze bezpieczeństwa jeszcze nie wkraczają?



Nieprawda i prawda o Kasprowym Wierchu

Jest to na całym świecie cechą organów prasowych pewnego typu, że chwilową korzyść swoją lub bronionego prze siebie stronnictwa czy przedsiębiorstwa, przekładają ponad postulaty etyki dziennikarskiej i odpowiednio do tego chwilowego interesu „informują" mało wybrednych i niewyrobionych czytelników.

Dlatego też, gdy I. C. K. dnia 1 listopada b. r. obwieścił wiadomość, że w kapitale zakładowym Towarzystwa Budowy i Eksploatacji Kolei Linowej Zakopane—Kasprowy uczestniczy Ministerstwo Komunikacji z udziałem 51%, a w dwa dni później z całym spokojem pisał, że budowa finansowana jest wyłącznie przez kapitał prywatny — wywołało to conajwyżej wzruszenie ramion czytelników nieco bardziej krytycznych niż zwykła klientela Ikaca.

Gdy jednak na tę samą drogę wchodzi pismo stołeczne, uchodzące za organ oficjalny „Lewjatana", rzecz nabiera większego znaczenia, zarówno ze względu na tendencję, dla której podane wiadomości zostały odpowiednio sprecyzowane, jak i na przyczyny, które skłoniły redakcję do ogłoszenia owego „preparatu".

W kołach zainteresowanych sprawą budowy kolejki na Kasprowy od dłuższego już czasu krążyła wiadomość, że miarodajne dla tego przedsięwzięcia czynniki przygotowują atak na opinję publiczną w Polsce, w swej większości przeciwną uprzemysłowieniu Tatr. Trudno było tylko o autorów, którzyby z pewnym talentem wykonali zgóry narzucony program. Wreszcie jednak znaleźli się oni i ogłosili swe elaboraty na łamach „Kurjera Polskiego" z dn. 1 b. m.

Już samo przerzucenie stron dziennika odsłania i tendencję i metodę, stosowaną przez autorów. Na załączonych ilustracjach widzimy szkicowe *projekty* budynków stacyjnych — ani jednej fotografji obecnego stanu robót. Przyczyna jasna: z dumą informowało się społeczeństwo o „gdyńskiej" szybkości robót, o nowo wynalezionym cemencie, o tem, że kolejka będzie uruchomiona w lutym 1936 r. Jakże więc pokazać sterczące rusztowania, bez treści betonowej, które niedawno podziwiali uczestnicy wycieczki na Kasprowy? Wprawdzie nowy cement ma wytrzymywać —12° C, ale mógłby się kto jeszcze zaniepokoić, czy na Kasprowym temperatura, zwłaszcza nocami, nie spada zbyt często poniżej tej granicy i w dodatku mógłby w swym niepokoju mieć rację!

Bliższe zapoznanie się z treścią artykułów odsłania jednak jeszcze dokładniej obraz bezceremonjalności, z jaką przekracza się znane powszechnie fakty i zaprzecza podanym przed chwilą wiadomościom. Celuje w tem szczególnie p. Z. F., autor artykułu noszącego tytuł „Najazd Hunów na Kasprowy Wierch", który czerpał — jak się zdaje — swe wiadomości z I. K. C. Jeden bowiem Kurjer nie wierzy dotychczas w istnienie limb na trasie budującej się kolejki. Gdyby jednak p. Z. F. przed napisaniem swego artykułu postarał się o sprawdzenie kurjerkowych wiadomości, dowiedziałby się napewno, że limby w Kasprowej nie są legendą lecz rzeczywistością, znaną każdemu juhasowi w Tatrach. Fotografje ich były publikowane w „Ochronie Przyrody", a w roku bieżącym dwukrotnie w Kwartalnym Biuletynie Informacyjnym, wydawanym przez biuro Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody, skąd zawędrowały nawet na szpalty dzienników. Pan Z. F. pisze jednak o wycinaniu „nieistniejących lasów limbowych"!

O kilka zdań niżej spotykamy następujące twierdzenie: „Inicjatorzy długo badali temat i wszechstronnie go studjowali, nim zdecydowali się, gdzie i jak mają kolej budować". Istotnie zaś pierwszy projekt kolejki, pod postacią wyciągu na Czerwone Wierchy, rzucił I. K. C. w końcu stycznia 1934 r., później w dyskusji, która rozwinęła się na temat Parku Narodowego w Tatrach, padła nazwa Goryczkowej, która niepostrzeżenie zmieniła się na Kasprowy. W kwietniu 1934 r. zaczęto wstępne pomiary, a w pierwszych dniach maju tego samego roku trasa była już wytyczona i linje w lasach wycięte. Całe więc „długie i wszechstronne studja" trwały niecałe 3 miesiące. Chyba, że studja owe odbywały się już poprzednio w niedostępnym dla zainteresowanych zaciszu Wydziału Turystyki.

Od podobnych „nieścisłości" roi się cały artykuł, tak że nie wiadomo, co bardziej podziwiać, czy tupet autora, czy jego naiwność. Jeżeli np. pisał on, że budynki stacyjne z tatrzańskiego granitu „doskonale harmonizują ze skalnem otoczeniem", to chyba nie wiedział, że Turnia Myśleniecka zbudowana jest z wapienia, a tłem dla budynku będą tam nie skały lecz lasy.

Niesposób omawiać po kolei wszystkich „kwiatków" p. Z. F., przejdziemy więc do dwu głównych punktów:

Pan Z. F. pisze, że opublikowany projekt regulaminu przyszłego Parku Narodowego, przewidujący wysokie opłaty wstępu... „zraził i t. d.". Wobec tego stwierdzić należy kategorycznie, że jedyny opublikowany projekt Parku Tatrzańskiego, opracowany przez prof. Stanisława Sokołowskiego, sprawami gospodarczemi Parku zupełnie się nie zajmował i o żadnych opłatach mowy tam niema. Wielkie larum na ten temat podniósł jednak w swoim czasie I. K. C. i w nim poszukiwać wolno tajemnicy rewalacyj p. Z. F.

Nakoniec przykład samozaprzeczenia:

„Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosi zł. 200.000 z czego 102.000 zł. t. j. 51% wniosło przedsiębiorstwo P. K. P., uprawnione uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów...". „Kosztorys kolei opiewa na zł. 2.200.000". (Nawiasem wspomnę, że inż. Kodelski, oprowadzając osławioną wycieczkę dziennikarzy, mówił o 2.400.000 zł.). „Z sumy tej około 1.100.000 zł. wynosi długoterminowy kredyt towarowy w Stoczni Gdańskiej,... 500.000 zł. długoterminowa pożyczka z b. krajowego funduszu kolei małopolskich, reszta około 400.000 zł. to kredyt uzyskany w naszym przemyśle"... O parę wierszy niżej dowiadujemy się, że jest to kredyt *wekslowy*, uzyskany w bankach prywatnych na zasadzie zaufania do inicjatorów kolejki.

A zatem tylko około $1/5$ część kapitału zostało istotnie pokryte przez banki prywatne, reszta t. j. $4/5$ to fundusz *państwowy*, lub kredyt Stoczni Gdańskiej, w której — jak wiadomo — najpoważniejszą rolę odgrywa kapitał państwowy. Mimo to autor z całą swobodą pisze: „Twierdzenie więc, że szafuje się miljonami z *funduszów budżetowych i społecznych, jest nieścisłe i bezpodstawne*", a w innem miejscu ubolewa nad organizatorami kolejki, którzy cierpią za to, że zdobyli olbrzymie „środki prywatne i pozabudżetowe na inwestycję, mającą na celu udostępnienie gór".

Jedno przecież wynika jasno z tego cyfrowego zestawienia: całe, tak trudne przedsięwzięcie budowy kolejki na Kasprowy nie opiera się na gotówce, lecz na różnych formach kredytu: od długoterminowego państwowego aż do wekslowego. Z czego inicjatorowie zamierzają zwrócić te pożyczki? Z kredytem wekslowym żarty są niebezpieczne!

Prawdopodobnie także firma Bleichert z Lipska, która wykonuje najważniejsze roboty i której przedstawiciele kierują pracami w Tatrach — p. Z. F. pisze, że kolejka jest dziełem polskich inżynierów —będzie musiała być zaspokojona w terminie!

Jaskrawem tłem dla elaboratu p. Z. F. są... łokciowe ogłoszenia firm zainteresowanych w budowie kolejki. Ilustrują one bardzo dosadnie „bezinteresowność" z jaką „Kurjer Polski" zabrał się do obrony budowy.

J. L.

DR. JERZY LILPOP, Kraków.

Dlaczego zwalczamy kolejkę?

1. Ponieważ budowa kolejki godzi w ideę Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Na ogromnej przestrzeni od Alp aż po Kaukaz (poza Bałkanem) są Tatry najwyższem pasmem górskiem. Charakter ich jest wybitnie alpejski, a przyroda niemal zupełnie dziewicza.

Z tych względów zostały Tatry przeznaczone na Park Narodowy:

wolą społeczeństwa, które wypowiedziało się za stworzeniem Parku Tatrzańskiego przez usta 96-u towarzystw i instytucyj naukowych, fachowych, krajoznawczych i turystycznych z Państwową Radą Ochrony Przyrody i Polską Akademją Umiejętności na czele.

wolą rządu, który zakupił dobra Murzasihle, Szaflary, Poronin, Bukowina, Brzegi, Zakopane i Kościelisko, obejmujące większą część lasów tatrzańskich. Zarówno uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, zezwalająca na kupno, jak i kontrakt sprzedaży-kupna zaznaczają wyraźnie, że Skarb Państwa kupuje wymienione dobra na cele Parku Narodowego. Nadto Skarb Państwa za pośrednictwem Funduszu Kultury Narodowej udzielił Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu zasiłku na wykupno udziałów w posiadłości hal tatrzańskich, zastrzegając m. in. umieszczenie w wykazach hipotecznych zastrzeżenia, iż nabytek został uskuteczniony wyłącznie na cele Parku Narodowego.

2) Ponieważ Tatry całe, a tem bardziej Tatry Polskie są za małe, aby kolejka i związane z nią budowle i inwestycje mogły zginąć na ich tle.

Alpy zajmują powierzchnię niewiele mniejszą od powierzchni całej Polski, a jedna kolejka wypada tam na przestrzeń około 8.000 km². Powierzchnia całych Tatr wynosi zaledwie 715 km², z czego na Tatry Polskie wypada zaledwie jedna czwarta. Najwyższy szczyt Alp, Mont Blanc osiąga 4.810 m, najwyższy szczyt Tatr Polskich (i to szczyt graniczny) Rysy, ma 2.503 m wysokości.

3) Ponieważ tylko Tatry z przyrodą zachowaną w stanie pierwotnym będą nadal spełniały te wielkie zadania kulturalne, jakie spełniały dotychczas.

Wpływ ich na sztukę polską wyraża się m. in. następującemi nazwiskami:

w zakresie literatury pięknej A. Asnyka, St. Witkiewicza, F. Nowickigo, K. Tetmajera, J. Kasprowicza, T. Micińskiego, W. Orkana;

w zakresie muzyki I. Paderewskiego, M. Karłowicza, Z. Noskowskiego, Wł. Żeleńskiego, K. Szymanowskiego, M. Kondrackiego;

w zakresie malarstwa St. Witkiewicza, L. Wyczółkowskiego, S. Filipkiewicza, St. Gałka, R. Malczewskiego.

Nauka polska znajdowała w Tatrach i na Podhalu olbrzymie pole pracy. Od Tatr rozpoczął swe studja nad osadnictwem w Polsce historyk tej miary, co Karol Potkański. Do Tatr ciągnęli wielcy przyrodnicy polscy od czasów Staszica. Nazwiska Chałubińskiego, Raciborskiego, Nowickiego, Wierzejewskiego, Kotuli, Kulczyńskiego i wielu innych na zawsze związały naukę polską z Tatrami.

4) Ponieważ tylko Tatry bez kolejek, autostrad i hoteli spełnią swe zadania wychowawcze wobec młodego pokolenia.

Wycieczki młodzieży tylko w tym wypadku zahartują duszę i ciało młodego pokolenia, gdy będzie ono zmuszone własnym wysiłkiem fizycznym i psychicznym zwalczać trudności, wytrzymywać niebezpieczeństwa gór. Wycieczki, odbywane autem lub kolejką, i ułatwione pobytem w luksusowych hotelach, rozwinęłyby tylko ducha filisterskiego snobizmu.

Tylko krajobraz pierwotny posiada swój własny, rodzimy charakter, mogący przywiązać na całe życie wrażliwą duszę młodzieży i wzbudzić potężne uczucie miłości ojczyzny. Rozwijanie tych uczuć jest jednym z najważniejszych celów harcerstwa i dlatego Naczelny Harcerz Polski, wojewoda Grażyński, pisze:

„Wy — harcerki i harcerze — którzy macie bratać się z ogniem, rozpalonym wśród pachnących żywicą lasów, poić swe młode dusze zaczarowanem pięknem jezior, rozbłysłych pod blask księżycowych nocy, i wspinać się z miłością w sercu na urwiste szczyty naszych gór — musicie maszerować w szeregu tych, co mówią tamtym ludziom z siekierami — wara!"

5) Ponieważ budowa kolejki przeciwną jest ideologji taternickiej, której zasadniczą cechą jest dążenie do zdobywania szczytów własnym trudem i wysiłkiem, oraz współżycie z przyrodą górską, a nie ułatwianie sobie wycieczek za pomocą urządzeń technicznych.

6) Ponieważ kolejka poderwie ruch turystyczny w Tatrach, zwiedzanych dziś tłumnie właśnie ze względu na piękno ich pierwotnej przyrody i krajobrazu, osłabiając zaś ruch turystyczny na Podhalu, kolejka zniszczy podstawę bytu tego ubogiego z natury, a gęsto zaludnionego kraju.

7) Ponieważ budowa kolejki w Tatrach podrywa powagę i autorytet polski wobec nauki światowej i światowego ruchu ochrony przyrody.

Dzięki wielkiemu wysiłkowi swych uczonych, Polska stanęła w pierwszym szeregu narodów, organizujących pracę nad ochroną przyrody i stała się w tym zakresie na polu międzynarodowem czynnikiem równorzędnym z innemi wielkiemi narodami, a niekiedy nawet decydującym. Widomym tego dowodem jest zorganizowanie w Brukseli Międzynarodowego Biura Ochrony Przyrody, które zostało podjęte na życzenie Polski i wykonane przy ciągłej współpracy z Polską. Dziś towarzystwa i instytucje naukowe zagranicą uchwalają wnioski, domagające się utrzymania Parku Narodowego w Tatrach i protestujące przeciw budowie kolejki.

*

W szczególności zaś protestujemy specjalnie przeciw budowie kolejki na Kasprowy Wierch, ponieważ:

1) Budowa ta niszczy najpiękniejszy las limbowo - świerkowy w Tatrach polskich. Oprócz lasu w dolinie Suchej Kasprowej mamy w Tatrach Polskich jedno tylko skupienie limb w dolinie Pańszczycy u stóp Żółtej Turni. Las ten, rosnący na niegościnnem podłożu litej skały, nie może się jednak równać ze wspaniałą puszczą w Kasprowej, ani pod względem ilości limb, ani starości i wielkości drzew.

2) Dolina Kasprowa została upatrzona jako teren doświadczalnych badań nad życiem i rozwojem lasów w Tatrach i w tym celu miała stanowić ścisły rezerwat. Badania zostały już rozpoczęte, a wstępne obliczenia i pomiary wykonane i ogłoszone. Dziś drzewa doświadczalne padają pod siekierą!

3) Budynek stacji końcowej na grani pod szczytem Kasprowego, dobrze widoczny z Zakopanego (np. z Antołówki, Kozińca, Bystrego), zmieni zasadniczo oblicze gór i stanowić będzie rażący dysonans w naturalnej sylwecie Tatr.

4) Kolejka na Kasprowy Wierch, niszcząc wiele, nie daje wzamian prawie nic. Kasprowy Wierch, jeden z niższych szczytów tatrzańskich, jest pod względem widokowym upośledzony przez otoczenie wyższemi od niego, kopulastemi wierchami (Beskid, Kopa Koprowa, Czerwone Wierchy). Wskutek niekorzystnego położenia Kasprowego w stosunku do Tatr Wysokich, jak i Tatr Zachodnich, kolejka nie ułatwi dostępu do wnętrza Tatr, lecz jedynie dostęp do granicy czeskosłowackiej, no i do hotelu, który stanie na szczycie.

*

Wreszcie protestujemy przeciw budowie kolejki na Kasprowy Wierch, ponieważ towarzystwo budujące ją, gwałci szereg obowiązujących w Państwie Polskiem ustaw i rozporządzeń władz państwowych, podważając przez to poczucie słuszności, spokoju wewnętrznego i zaufania do czynników decydujących o losie obywatela oraz o sposobie wydatkowania grosza publicznego w czasie ogólnego kryzysu ekonomicznego.

Chełm a Kasprowy

W o b e c rozpowszechnionego twierdzenia, że roboty około budowy kolejki linowej na Kasprowy nie mogą być przerwane, gdyż zawiele już kapitału pochłonęły, godzi się przypomnieć fakt następujący:

Przed kilku laty w jednem z biur Ministerstwa Komunikacji powstał projekt przeniesienia do Chełma pewnej dyrekcji kolei państwowych. Natychmiast przystąpiono do jego realizacji i na błoniach pod Chełmem powstało całe nowe miasteczko. Wydano już na ten cel kilkanaście miljonów, kiedy gabinet, który aprobował projekt, upadł. Nowy premjer, p. A. Prystor, kategorycznie odmówił dalszego kredytu i roboty z całą bezwzględnością wstrzymał. Uważał bowiem, że lepiej zrezygnować z wydanego już kapitału, niż, dla ratowania go, wkładać dalsze miljony w zbędne inwestycje.

Życie stwierdziło słuszność rozumowania premjera: koleje w Polsce rozwijają się w granicach możliwości kryzysowych, nie ucierpiały więc na tem, że jedna z dyrekcyj nie zmieniła miejsca swego urzędowania, a państwo uratowało zagrożone miljony złotych. Pod Chełmem stoją niedokończone i nikomu niepotrzebne budynki — świadectwo nieopatrzności innicjatorów budowli.

Czy niema tu widocznej analogji do budynków wznoszonych obecnie na Myślenickiej Turni i Kasprowym? Budynek w Kuźnicach mógłby — po odpowiedniej przeróbce — znaleźć inne, bardzo celowe przeznaczenie, np. mógłby być użyty na hotel dla turystów, którego Zakopane obecnie nie posiada.

I obecnie nie chodzi o wielkość inwestowanego na Kasprowym kapitału, lecz o twardą decyzję!

Prasa o Kasprowym

Zdawałoby się, że z chwilą utopienia pierwszych miljonów w budowie kolejki i stworzenia czegoś w rodzaju faktu dokonanego, prasa przejdzie nad tym skandalem do porządku. Tak przynajmniej rozumują twórcy kolejki, którzy wogóle nie reagują na głosy prasy, licząc widocznie na to, że społeczeństwu sprzykrzy się to wreszcie i zamilknie.

Oczywiście, są to tylko pobożne życzenia, których nikt nie ma zamiaru spełniać dla tej prostej przyczyny, że kolejka na Kasprowy należy do spraw, które b o l ą społeczeństwo. Brak reakcji ze strony sprawiającego ból bynajmniej tego ostatniego nie uśmierza, dowodzi tylko cynizmu niefortunnego operatora.

Dlatego też prasa pisze o kolejce bez przerwy i tak długo będzie pisała, aż ktoś nareszcie nie położy kresu tej skandalicznej budowie.

W ostatnich dniach znamienny głos zabrzmiał ze szpalt „Kurjera Polskiego", którego nie można bynajmniej posądzić o bezinteresowność. Piszemy o nim na innem miejscu.

„Warszawski Dziennik Narodowy" posiada szereg wątpliwości, które chciałby wyjaśnić. Gdyby autor artykułu czytywał uważniej nasze pismo, nie powstawałyby w nim żadne wątpliwości, gdyż wszystkie interesujące go kwestje omawialiśmy już obszernie. Autor powinien w przyszłości pamiętać, że najlepszem źródłem w każdej sprawie jest prasa fachowa.

„Czas", starając się objektywnie ustosunkować do sprawy, rozpatruje ją z rozmaitych punktów widzenia. Nie wszystkie jego wywody odznaczają się opanowaniem materjału, niektóre jednak, szczególnie dotyczące strony finansowej są bardzo interesujące.

„Budowa kolejki linjowej na Kasprowy Wierch, będąca zresztą już na ukończeniu, budzi ogromne zainteresowanie w opinji publicznej i niema prawie organu prasowego, któryby o niej nie pisał.

Kosztorys całej budowli obliczony został na 2.200.000 zł. i mowy być nie może o przekroczeniu tej sumy o ile nie zajdą jakieś nieprzewidziane i wyjątkowe okoliczności, które mogłyby spowodować przekroczenie o kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy złotych najwyżej. Kapitał potrzebny zebrany został w ten sposób, że z funduszu byłych kolei małopolskich uzyskała spółka pożyczkę 600 tys. złotych, Stocznia Gdańska zobowiązała się dokonać część robót do wysokości 1.100.000 zł., zaś poszczególne firmy zakredytowały dostawę cementu, żelaza, lin i t. d. na kwotę 400.000 zł. Kredyt pierwszy i drugi oprocentowany jest wedle stopy procentowej Banku Polskiego i ma być zwrócony w ciągu lat 10-ciu, ostatni na 400.000 zł., przy tem samem oprocentowaniu, w ciągu lat dwóch.

Skarb państwa nie udzielił nikomu gwarancji, ale ponieważ kredyt ten jest kryty wekslami z wystawienia Spółki, w której koleje państwowe mają większość, przeto można mówić o gwarancji formalnej kolei państwowej do wysokości całości kapitału zakładowego, t. zn. 200.000 zł. i moralnej gwarancji za całość, t. zn. 2.200.000 złotych.

Kalkulacja rentowności, choć z pewnością oparta na bardzo dokładnych obliczeniach, wydaje mi się jednak wątpliwa. Nie wolno zapominać, że szereg instytucyj i większość organów prasowych zwalcza kolejkę, odbiera jej popularność i naraża na pewnego rodzaju bojkot, który niewątpliwie może być próbowany, i który frekwencję na początek obniży. Będzie to miało tę konsekwencję, że koszta przejazdu trzeba będzie obniżyć, a spłata zaciągniętych pożyczek, przeciągnie się poza przewidziany termin 4 — 5 lat.

Reasumując, chcę stwierdzić, że przy organizowaniu imprezy kolejki na Kasprowy Wierch popełniono pewne błędy formalne, że zaciągnięte zobowiązania trzeba będzie spłacać przez dłuższy czas, niż się przewiduje, że cenę biletów trzeba będzie obniżyć i kalkulację zmienić, ale pozatem budowa tej kolejki nie nasuwa dalszych wątpliwości. Niewątpliwie trzeba ją było w prasie i opinji publicznej lepiej przygotować, rząd mógł to zrobić, dziś trzeba walczyć z trudnościami i dopiero powoli torować dlrogę prawdzie".

Płk. Tadeusz Korniłowicz w ostatnim numerze „Pionu" zamieszcza obszerny artykuł, w którym przytacza faktyczną stronę sprawy w świetle dokumentów, dochodząc do następujących wniosków.

„Rozmaici bywają miłośnicy przyrody. Kłusownik po swojemu miłuje kozicę i świstaka, i dlatego pozbawia je życia. Grupa kapitalistów, zamierzająca eksploatować Tatry przez pozbawienie ich raz na zawsze tego, co jest najistotniejszym ich czarem, rozpoczyna zachłanną i niszczącą działalność pod pretekstem przysłużenia się sportowi narciarskiemu. Jest to tylko pozór, gdyż tak, jak dobry jeździec nie potrzebuje stołka, aby dosiąść konia, tak dobry narciarz uważa „deski" za właściwe narzędzie sportu i nie lęka się trudów zdobycia szczytów przy ich pomocy. Przed takim narciarzem stoją otworem całe Tatry, a niejedna tylko restauracja na Kasprowym Wierchu. Argument zatrudnienia bezrobotnych jest również tylko pretekstem: wobec ogromu istotnych potrzeb komunikacyjnych w Polsce znalazłaby się praca dla wielokrotnie większej ilości bezrobotnych, gdyby te same pieniądze były użyte na cele prawdziwej użyteczności publicznej, choćby w zakresie naprawy dróg. A w innych dziedzinach polskiego życia gospodarczego ileżby można dokonać za te miljony: bądź w akcji przeciwpowodziowej, bądź w walce z bezdomnością!

Walka o Kasprowy Wierch, którą traktuje się czasem jako groteskową burzę w szklance wody, ma w sobie doniosłość symbolu. Idea ochrony przyrody jest wytworem wyższych wartości duchowych człowieka. Przeciwstawia się jej kult przeciętności, dążenie do ułatwionego życia, niechęć do rzeczy wielkich i mało dostępnych.

Niewątpliwie, „człowiek, zbrojny w mądrość techniki", upora się z terenem i klimatem. Ale nie tak łatwo pójdzie z sercami tych, dla których Tatry są czemś więcej niż terenem eksploatacji".

P. Witold Noskowski omawia w „Kurjerze Poznańskim" budowę osławionej kolejki na Kasprowy Wierch.

„Budowa rozpoczęła się od katastrofy. Liczba ofiar nie jest dokładnie znana.

Materjał został zamówiony w Anglji. W British Ropeway Engineering Co Lmt.

Budowa — niemiecka. Materjał angielski. Natomiast pieniądze polskie. I to publiczne. Samo Ministerstwo Komunikacji wchodzi do spółki budującej z 51 procentami udziału, czyli będzie odpowiedzialne za deficyt, który zagraniczni eksperci zgóry kolejce śmierci przepowiedzieli".

Kierownictwo budowy wycina kosodrzewinę na opał. Kolejka nie prowadzi w żaden raj narciarski. Zjazdy z Kasprowego są trudne i ciasne.

„Warszawski „Przegląd Sportowy" w n-rze 124 stwierdza, że np. w dolinie Kondratowej trzeba będzie dopiero zjazd narciarski urządzić, wycinając odpowiednio szeroki pas lasu. Zjazdy narciarzy po obecnie istniejącym „Hohlwegu" mogłyby doprowadzić do katastrof.

A zatem jakiż jest właściwy cel kolejki? Dokąd ona prowadzi? Do granicy czeskiej.

Kolejka ułatwi ruch turystyczny na czeską stronę — do czeskich schronisk w dolinie Koprowej i dalej do Szczyrbskiego Jeziora. Odczują to z pewnością dotkliwie nasze schroniska na Hali Gąsienicowej, a zwłaszcza przy Morskiem Oku i w Roztoce. Równolegle z tem wzrośnie i odpływ naszego pieniądza zagranicę".

Jak widzimy więc, sprawa nie tylko nie cichnie na łamach prasy, ale zatacza coraz szersze kręgi. O przemilczaniu jej nie myśli nikt, oprócz samych kolejkarzy, którzy po niefortunnym pomyśle sprowadzenia dziennikarzy na miejsce robót, które napoiło ich tylko goryczą, wolą obecnie siedzieć cicho, chowając strusim obyczajem głowy w piasek.

POD ŚWIATŁO.

Spaszty, przypadki, etc.

Grunt to reklama! Kolejka na Kasprowy jeszcze nie jest gotowa i kto wie, czy wogóle będzie wykończona, nawet pomimo posiadanej koncesji, a już ukazał się prospekt, nawołujący do korzystania z jej usług. Wydała go, oczywiście, Liga Pop. Turystyki, rozumie się za pieniądze Ministerstwa Komunikacji, a opracowanie jego powierzono autorowi, pachnącemu na milę zielińskim stylem.

Znajdujemy tu wiele ciekawych kwiatków w rodzaju:

„Dojazd do Kuźnic odbywa się s t a ł ą k o m u n i k a c j ą autobusową", przyczem stylista Ligi nie wie, że dojazd może się odbywać pociągiem, wozem, samochodem, aeroplanem, łodzią, etc. ale nigdy komunikacją, takiego bowiem ekwipażu jeszcze nie wynaleziono.

Dalej znajdujemy „ujście doliny". Dokąd dolina może uchodzić, trudno zgadnąć. Uchodzić może tylko coś, co się porusza, a więc zwierzę, rzeka, człowiek, etc. Tego rodzaju „byki" nie uchodzą uwadze czytelnika i nie uchodzą w urzędowych wydawnictwach.

„Osiąga k o ń c o w e w z n i e s i e n i e", jest to ustęp, czyniący konkurencję stylistom z „Naszego Przeglądu". Postanowiliśmy przesłać autorowi na gwiazdkę drugi przypadek. Po otrzymaniu (już jest zapakowany w prospekt kolejki), może się autorowi przydać dla zamiany zdania „...oddzielającego dolinę Kasprowego od doliny Goryczkowej, czyli Myślenickie Turnie". — na więcej zbliżone do wymagań gramatyki.

Błędów takich jest jeszcze kilka, nie będziemy ich jednak dalej wyliczali.

Interesujące są jeszcze momenty, w których autor posiada Pegaza i zapuszcza się na nim w gąszcz kwiecistych zwrotów stylistycznych. Dowiadujemy się w tych chwilach, że „...srebrzy się potok Bystra, w zimie pokryty śniegiem", tak jakby inne potoki w zimie pokryte były czekoladą, z innego znowu zwrotu wynika, że „dolina Stawów Gąsienicowych jest w lecie kusząca pawiemi oczami swych jezior, w zimie zaś zapraszająca do znakomitych zjazdów narciarskich". Na miły Bóg, nie kuście, bo ulegnę tym pawim oczom i zjadę... ale autora.

Interesujące są skalne spaszty", wynalezione przez autora, które „zamykają horyzont". Zapewne „spaszty" zamykają go na klucz, zgodnie z przysłowiem: „klucz u stróża". Ale gdzie jest ten stróż ze swemi „spasztami"?

Na odwrotnej stronie znajduje się mapa plastyczna terenów, przez które przebiega kolej. Mapa wykonana jest do góry nogami, to znaczy północ jest na niej u dołu, południe u góry, wschód na zachodzie i zachód na wschodzie. Wszystko to zgodne jest z systemami kartograficznemi Ligi oraz jej systemami pracy, również będącemi nieco do góry nogami.

Reasumując — wart Pac pałaca, a pałac Paca, czyli kolejka prospektu, a prospekt autora.

Ciekawe tylko wiele autor i rysownik otrzymali za tego rodzaju wyczyn? To znaczy nie batów, ale złotych.

Nosarze i konzulaty

Sprawa polszczyzny w zagranicznych prospektach, wydawanych po polsku (?) jest zupełnie beznadziejna. Przytaczaliśmy już szereg rażących przykładów niechlujstwa językowego, za nami zaś prasa codzienna nieraz już cytowała soczystsze wyjątki, publiczność oburzała się i... wszystko razem nic nie pomogło. Można też zgóry powiedzieć, że każdy prospekt zagraniczny w języku polskim roi się wprost od okropnych barbaryzmów i błędów stylistycznych oraz ortograficznych.

Ostatnio popisały się Czechosłowacja i Jugosławia. Pierwsza w prospekcie Franzensbadu, wydrukowanym po polsku na odwrotnej stronie niemieckiego planu miasta, druga w prospekcie Splitu.

Z pierwszego cytujemy poniższe wyjątki: „zabawy i uprzyjemnienia" „sala konwerzacyjna", „kroket", „znamienici artyści", „borowina umineralizowania", etc., w drugim spotykamy tego rodzaju wyrażenia jak „nosarze" (po polsku tragarze) „konzulaty", „biuro podróżowe", etc.

Obydwa prospekty rywalizują ze sobą pod względem ilości błędów ortograficznych. O stylistycznych już się wogóle nie mówi.

Kto drukuje tego rodzaju prospekty i uważa je za materjał propagandowy nie jest bynajmniej nosarzem, niema bowiem zupełnie nosa kupieckiego. Prospekt jest odzwierciadleniem gospodarki swego wydawcy. Kto uprawia niechlujstwo w prospekcie, uprawia je również w swem uzdrowisku.

Strzeżmy się zatem Franzensbadu i Splitu!

Czarne dni
„Turysty w Polsce"

Dzień 11 grudnia czarnemi głoskami zapisany zostanie w dziejach bezpłatnego prospektu wydziału turystyki, p. t. „Turysta w Polsce". W dniu tym bowiem jedna z 3 grup turystycznych, mianowicie Polski Związek Kajakowy, uchwaliła podziękować uprzejmie za zaszczyt należenia do grona odbiorców tej cennej publikacji i wycofała swą firmę z niewielkiej liczby odbiorców.

Obecnie więc „Turystę w Polsce" firmują już tylko PTT i PZN.

Jeżeli więc „Turysta w Polsce" w dalszym ciągu jeszcze myśli, że reprezentuje sfery turystyczne, należy mu przyznać wiele humoru.

Po wycofaniu się Polskiego Związku Kajakowego, zostaje oczywiście wycofana i subwencja tego towarzystwa, wynosząca 2.800 zł. rocznie, płacona za ok. 5.000 członków PZK. Deficyt wydawnictwa wzrasta teraz o tę właśnie sumę. Pokryje go prawdopodobnie z własnej kieszeni ten, który pismo powołał do życia, niema bowiem żadnych podstaw do przerzucenia nowego ciężaru na fundusze społeczeństwa.

Jak nam donoszą, PTT nosi się z zamiarem zrezygnowania również z usług „Turysty w Polsce". Jedynymi odbiorcami tego prospektu pozostaliby więc tylko członkowie PZN.

Sic transit gloria mundi...

Reforma paszportowa
Zasada „człowieka na uwięzi" zostaje utrzymana

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowało i rozesłało zainteresowanym resortom do uzgodnienia projekt ustawy o paszportach.

Projekt dąży do skomasowania w jedną systematyczną całość przepisów o paszportach zagranicznych, upraszczając zarazem tryb postępowanie przez zniesienie dualizmu między władzami administracji ogólnej i władzami skarbowemi.

Projekt stoi na stanowisku, iż każda osoba zarówno przy opuszczaniu obszaru Rzplitej, jak i w drodze powrotnej obowiązana jest posiadać ważny paszport, wystawiony przez właściwą władzę. Wzór, treść i cena paszportów mają być ustalone przez rozporządzenia wykonawcze.

Projekt rozróżnia: 1) paszporty zwyczajne (jednoosobowe, rodzinne), 2) paszporty służbowe, 3) paszporty dyplomatyczne i 4) paszporty zbiorowe.

Co się tyczy wysokości opłaty paszportowej, to ma być ona uzależniona od czasu ważności paszportu, przyczem za podstawę obliczeniową mają być brane okresy miesięczne. Będzie to zasadniczą inowacją w stosunku do obecnego stanu rzeczy.

W związku z ograniczeniami paszportowemi dowiadujemy się, że nie są przewidziane żadne nowe ograniczenia paszportowe w zakresie wyjazdów turystycznych do państw, z któremi Polska zawarła umowy kompensacyjne i w których przy pomocy ruchu turystycznego odmrażane są należności naszych eksporterów. Dotyczy to wyjazdów turystycznych do Jugosławji, Bułgarji, Węgier, Rumunji, Łotwy, Estonji i Finlandji.

Ponadto w związku z olimpjadą zimową w Garmisch - Partenkirchen i olimpjadą letnią w Berlinie, Niemcy pragnęliby ściągnąć większą liczbę wycieczek turystycznych z Polski i w najbliższym czasie wprowadzone będą rokowania w sprawie nieograniczania również wyjazdów turystycznych do Rzeszy.

Zniżki uzdrowiskowe
w nowej taryfie kolejowej

W nowej taryfie kolejowej, która wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1936 r., uregulowana została ostatecznie sprawa zniżek kolejowych dla osób, powracających z uzdrowisk krajowych. Zniżka wynosić będzie 33 proc. obowiązującej taryfy kolejowej i udzielana będzie po 14-dniowym pobycie w uzdrowisku przy wyjeździe do miejsca zamieszkania, odległego co najmniej o 100 km. Przerwy w podróży nie będą zasadniczo dozwolone, możliwa będzie jedynie przerwa w Krakowie.

Zniżki stosowane będą dla uzdrowisk letnich w liczbie 26-ciu w czasie od 1 maja do 31 października, w odniesieniu zaś do 18-miu uzdrowisk, czynnych również w sezonie zimowym, względnie całorocznych — przez cały rok bez żadnych przerw.

Jako aktualny dla trwającego okresu zimowego podajemy niżej spis uzdrowisk, z których po 14 dniowym pobycie już od 1. 1. 36 r. mogą następować ulgowe wyjazdy kuracjuszy.

1) Czarniecka Góra, 2) Druskieniki, 3) Heryniec - Zdrój, 4) Inowrocław, 5) Iwonicz, 6) Jaremcze, 7) Jaworze, st. kol. Jaworze Jasienica, 8) Krynica, 9) Nałęczów, 10) Otwock, 11) Rabka, st. kol. Chabówka, Rabka Zdrój lub Rabka Zaryte, 12) Rudka, st. kol. Mrozy, 13) Szczawnica, st. kol. Stary Sącz lub Nowy Targ, 14) Truskawiec Zdrój, 15) Wisła, st. kol. Wisła lub Głębce 16) Worochta, 17) Zakopane z Bukowiną, Jaszczurówka i Poroninem, st. kol. Poronin i Zakopane, 18) Żegiestów Zdrój, st. kol. Żegiestów i Żegiestów Zdrój.

Racjonalna oszczędność
nie zaś rozrzutność „ratuje przemysł pensjonatowy!

Rząd premjera Kościałkowskiego i wicepremjera Kwiatkowskiego przyjął zdecydowaną postawę przeciwstawienia się kryzysowi gospodarczemu i psychicznemu, drogą polityki deflacyjnej.

Jeżeli rozchodzi się o nasz przemysł pensjonatowo - hotelowy, ten podstawowy czynnik rozwoju uzdrowisk polskich, to proces deflacyjny przetrawiamy już od 5 lat, odąc stale drogą obniżki kosztów utrzymania w uzdrowiskach.

W tym zakresie zdobyliśmy się na heroiczne wyczyny. Przekreśliliśmy kalkulację kupiecką, odstąpiliśmy od zasady „opłacalności" pracy przemysłowej. Zobaczyć gotowy grosz, zdobyć za każdą cenę obrót — tem jedynie dziś żyjemy!

Oszczędnością zmniejszyć koszta produkcji, oto, co nam uczynić wypada, aby rewindykować utraconą opłacalność naszych zakładów pracy!

Na tem polu mamy jeszcze bardzo wielkie zaległości i zaniedbania, które w pierwszym rzędzie należy odrobić, aby w sferze naszych możliwości uzyskać efekty oszczędnościowe.

Oddziałują jednak na naszą kalkulację przemysłową wpływy od nas niezależne, ciążą na naszych kosztach „ręce rozrzutne", które nam nie pozwalają stanąć na prostych nogach!

Użyłem zwrotu „ręce rozrzutne", tak nazywam bowiem wszelkie od nas bezpośrednio niezależne a nieskoordynowane działania, lub zaniedbania działań dodatnich, co w konsekwencji wpływa destrukcyjnie na procesy produkcyjne i niweczy zasadę opłacalności produkcji.

1. Wpływ kosztów taryfowych, przejazdu koleją, oddziałuje decydująco na frekwencję w uzdrowiskach, a zatem na kalkulację przemysłu uzdrowiskowego.

Uważam, — że z punktu widzenia ogólnych korzyści ekonomicznych, zastosowanie 50% indywidualnych ulg dla kuracjuszów z rejonu do 200 klm., zaś 75% z rejonu ponad 200 klm., byłoby działaniem oszczędnościowem.

2. Układy kompensacyjne w dziale turystyki zagranicznej, to „rozrzutność".

Popiera się u nas turystykę zagraniczną jednostronnie, wysyłając naszego turystę zagranicę wzamian za przyznane kontyngenty dla eksportu towarowego po cenach dumpingowych. Lecz turysta zagraniczny jest dużej siły nabywczej konsumentem, więc jest to wymiana rozrzutna, kiedy wzamian za „eksportowego" turystę, nie otrzymujemy równej siły nabywczej, w osobie turysty zagranicznego.

Głowa za głowę — byłaby to wymiana normalna.

3. Nasza praca przemysłowa jest sezonową. Biorąc pod uwagę pełne wykorzystanie naszych urządzeń, pracujemy dziś przeciętnie 60 dni w roku.

Jakże na tej podstawie ustabilizować rentowność i opłacalność pracy, kiedy przez 300 dni w roku nasze zakłady są nieczynne? Lecz fakt, że pracujemy tylko 60 dni w roku, to rozrzutność, to marnowanie zainwestowanego kapitału nie z naszej winy!

Inaczej wyglądałyby nasze szanse zarobkowe i aktywność gospodarcza, kiedybyśmy mogli kalkulować okres pełnego wykorzystania naszych urządzeń dla celów produkcji przez 120 dni w roku.

Marzenia te nie są tak nierealne, jakby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło, zaś polityka deflacyjna powołana jest do rozwiązania zadań trudnych, tam gdzie istnieją głębokie dysproporcje.

Z jednej strony marnuje się bezczynny kapitał uzdrowiskowy, którego zadaniem jest służyć zdrowiu publicznemu, z drugiej zaś strony szerokie warstwy pracowników fizycznych i umysłowych potrzebują zapobiegawczego leczenia, aby przedwcześnie nie utracić zdolności do pracy. Sytuacja jest taka, jak z bogatemi plonami, które się celowo niszczy, podczas gdy miljony głodują. Pośrodku stoi bierny system ubezpieczeń społecznych, który przyjął na siebie obowiązek dbania o zdrowie ubezpieczonych.

Czyż nie dałoby się w systemie ubezpieczeń społecznych znaleźć takiego rozwiązania problemu dysproporcji, przy którym pewne kategorje ubezpieczonych korzystałyby na koszt ubezpieczalni raz na dwa lata z 4-tygodniowego leczenia w uzdrowisku? Czyż nie należałby się pracownikowi co dwa lata dwumiesięczny urlop podzielony na dwa okresy? Trzeba skończyć z budową domów wypoczynkowych w uzdrowiskach, kiedy istnieje taki nadmiar kapitału leżącego bezczynnie, kiedy drogą korzystnych układów między ubezpieczalnią lub spółdzielniami z jednej strony, a przemysłem zdrojowiskowym z drugiej, można ten kapitał wprzęgnąć w aktywną pracę produkcyjną.

4. Wreszcie ciążą na kosztach produkcji grzechy z okresu „radosnego budownictwa", popełnione w latach od 1928 — 1931.

Kto w tym okresie popełnił grzech śmiertelny i zadłużył się ponad miarę, ufając zwodniczej konjukturze, ten obecnie dogorywa o ile już wcześniej nie został pogrzebany. Ale wielu z nas popełniło grzechy lekkie, zadłużyło się zaledwie do 1/3 zainwestowanego kapitału. Ci mają nawet dzisiaj widoki wydobycia się z grzęzawiska długów drogą ofiar i intensywnej pracy, gdyby tylko u czynników kierujących polityką gospodarczą, istniało zrozumienie, że dewastowanie zdrowej jednostki gospodarczej i usuwanie jej od warsztatu pracy na korzyść zbyt niecierpliwego wierzyciela, jest działaniem rozrzutnem.

Również rozrzutnością jest gnębienie zachwianego przedsiębiorstwa kosztami zarządu przymusowego. Byłoby natomiast działaniem oszczędnościowem poddać ocenie sądów rozjemczych takie wypadki zadłużenia przedsiębiorstw hotelowo - pensjonatowych w uzdrowiskach, gdzie istnieje pewność, że dłużny kapitał może być zwrócony wierzycielowi w okresie 5 do 7 lat, i ustalić plan ratalnej spłaty długu i procentów.

Wiara nasza w celowość obranej przez rząd drogi polityki deflacyjnej przy rozwiązaniu gospodarczych problemów, tem głębiej zakorzeni się w naszej psychice, jeśli istotnie w naszej codziennej szarej pracy oszczędności spotykać będziemy momenty jaśniejsze, dowodzące współpracy z nami rządu, prowadzonej w kierunku usunięcia rażących dysproporcyj gospodarczych na naszym odcinku produkcji przemysłowej.

Kazimierz Olszewski.

Kąpieliska nadmorskie
organizują się z inicjatywy Zw. Uzdr. Polskich



Konferencja morska w Z. U. P. w Warszawie, odbyta w dniu 11 grudnia 1935 r.
1. Płk. Bagińska — W. Wieś-Hallerowo „Warszawianka", 2. p. Julja Morawska — „Jasne Wybrzeże", 3. wojewoda Starzyński — Toruń, 4. prezes Z. U. P. R. Jarosz — Truskawiec, 5. w. prez. dyr. S. Wiśniewski — Ciechocinek, 6 inż. Wł. Kryński — „Zdroje Polskie", 7. dyr. Biura Z. U. P. H. Minkiewiczowa, 8. prez. Osmołowski — Jastrzębia Góra „Bałtyk", 9. płk. Wielowiejski Prezes Fund. Of. Domów Wypoczynk. — Cetniewo, 10. inż. Landsberg Prezes Sp. Akc. „Jastgór", 11. prez. Giełżyński — Ilustrowany Kurjer Codzienny, 12. wprez. Z. U. P. dr. Kaden-Rabka, 13. radca F. Miller — Min. Opieki Społecznej, 14. p. Anna Rossetowa — „Lisi Jar", 15. n. T. Modliński — Gdynia, 16. prez. M. Benisławski — Jurata, 17. inż. Zandberg, 18. dyr. A. Lipiński — Orbis Gdynia, 19. mjr. Kozieradzki — wójt Gminy Hel, 20. starosta Morski Wendorff — Wejherowo, 21. dr. Natanson — Min. Spraw Wewn., 22. p. Kozłowska — Zw. Pensjonatów Nadmorsk. Gdynia, 23. płk. Bagiński prez. T-wa Przyjaciół Hallerowa, 24. p. Maciejowski, Z. U. P.

W dniu 11 grudnia odbyła się, zwołana przez Związek Uzdrowisk Polskich, wielka konferencja w sprawie kąpielisk nadmorskich.

W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele resortowych ministerstw, a więc Opieki Społecznej i Spraw Wewnętrznych oraz pp. wicewojewoda pomorski Starzyński, starosta morski Wendorff, naczelnik wydz. turyst. Komisarjatu Rządu w Gdyni p. T. Modliński, szef Korpusu Kontrolerów płk. Wł. Wielowiejski, prezes Fundacji Oficerskich Domów Wypoczynkowych i szereg przedstawicieli wszystkich największych kąpielisk oraz organizacyj społeczno-gospodarczych z terenów wybrzeża, jak również prezydjum i członkowie zarządu Z. U. P.

Celem obrad było uzgodnienie zamierzonego przez Związek Uzdrowisk uporządkowania życia organizacyjnego kąpielisk, podniesienia ich poziomu i uzyskanie dla nich charakteru użyteczności publicznej.

Konferencję zagaił przewodniczący obradom prezes Z. U. P. p. Rajmund Jarosz.

W szeregu przemówień poruszono bolączki natury ogólnej, hamujące rozwój kąpielisk nadmorskich, a więc: zapoznanie kąpielisk jako miejscowości leczniczych, krótkość sezonów, brak urządzeń sanitarnych i kulturalnych, brak racjonalnej propagandy, niedostateczne dla podniesienia pozimu kąpielisk użytkowanie wpływów z pobieranej przez poszczególne gminy taksy kuracyjnej i t. p. Podnoszono również kwestję niedogodności dla miejscowych czynników siedziby obecnej starostwa morskiego, przeniesionej z Pucka do Wejherowa, co wobec odległości i braku dogodnej komunikacji utrudnia w dużym stopniu załatwianie szeregu spraw związanych z rozbudową i rozwojem kapielisk.

W ożywionej dyskusji, w której uczestniczyli wszyscy zebrani wysunięto szereg wniosków m. in. wicewojewoda Starzyński wyraził przekonanie, że przedewszystkiem koniecznem jest uporządkowanie strony prawej wybrzeża i stworzenie jednostki administracyjnej, która skoordynowałaby w swem ręku wspólną realizację palących postulatów i stworzyłaby plan działania zakreślony na okres dłuższego czasu.

W wyniku obrad wyłoniony został stały komitet, złożony z 5 przedstawicieli kąpielisk nadmorskich z prawem kooptacji, celem przeprowadzania wspólnie z zarządem Z. U. P. poruszonych na konferencji materjałów i wystąpienia z odpowiedniemi wnioskami do czynników rządowych.

Zaznaczyć należy, że inicjatywa Z. U. P. powitana została zarówno ze strony obecnych na konferencji przedstawicieli władz jak i zainteresowanych czynników wybrzeża z wielkiem uznaniem.

W zgodnem przekonaniu, że Związek Uzdrowisk jest przedewszystkiem i jedynie powołany do przeprowadzenia zamierzonych prac i starań postanowiono, aby wszystkie dotąd niezrzeszone w związku kąpieliska nadmorskie przystąpiły doń w charakterze członków.

Teorja a praktyka

Wśród moich znajomych mam także księgarza — wydawcę. Jest człowiekiem bardzo sympatycznym, często jednak pozwala sobie na rozmaite złośliwości.

Któregoś dnia spotkałem się z nim w kawiarni. Jeszcze się z nim nie przywitałem, gdy już powiedział:

— Zetowski złożył mi rękopis p. t. „Jak w ciągu sześciu miesięcy dość do majątku".

— Więc...

— Kazałem mu przyjść za sześć miesięcy — powiedział księgarz ze złośliwym uśmiechem.

Ubodło mnie to powiedzenie, bo Zetowski jest zdolnym literatem, choć mu się nic powodzi. Odpowiedziałem też kwaśno:

— W każdym razie powinien pan rękopis przeczytać, mogą tam być jakieś ciekawe myśli...

— W tak krótkim czasie nikt majątku nie zrobi.

— Może i nie zrobi — odparłem — ale dlaczegóż, naprzykład, nie mógłby wygrać na loterji?

— Racja — zauważył księgarz — wobec tego przeczytam rękopis.

Okazało się, że Zetowski istotnie przewiduje możliwość dojścia do majątku drogą wygrania na loterji. Księgarz skapitulował i nabył rękopis.

Ja nie czekałem na wydanie książki, tylko niezwłocznie nabyłem los loteryjny. Może wygram, zanim dzieło Zetowskiego znajdzie się na półkach księgarskich.

Wystawa dla żołądka

Ach, ta wystawa! I jak mogli na nią pozwolić! W tej chwili największego natężenia kryzysu, kiedy ludzie mają zupełnie inne kłopoty, nagle pokazuje się im takie wspaniałości kulinarno-gastronomiczne! Drażni to tylko zatroskane myśli i puste żąłądki!

Coprawda dla ludzi o zupełnie pustych żołądkach wejście na wystawę jest zamknięte, bowiem za bilet wejścia trzeba zapłacić półtora złotego. W rzeczywistości cenę biletu należałoby podnieść pięciokrotnie, aby uniemożliwić wejście również dla ludzi o skromnych dochodach. Bowiem na wystawie tej znajdujemy wszystkie ideały kulinarne, wszystkie najwspanialsze „przeboje" z dziedziny gastronomji. Dostęp do niej powinni mieć tylko właściciele poważnych kont bankowych, oraz niepoporawni smakosze, dla których apetyczna pularda lub idealnie usmażony befsztyk jest jedyną uciechą na tym padole łez. Wystawa urządzona jest pod protektoratem prezydenta Austrji i przy udziale nieomal wszystkich ministerstw, przez wszechpotężny związek właścicieli hoteli, restauracyj i kawiarń, przy współpracy związku austrjackich kucharzy. Nosi ona nazwę „Wystawa sztuki kulinarnej" i zajmuje ogromny pałac w centrum Wiednia o powierzchni 12,000 metrów kwadratowych.

Od godziny 8 rano do 7 wiecz. tłumy publiczności śpieszą na wystawę, przyczem przeważają kobiety. W ciągu pierwszych dwuch dni (wystawa wogóle będzie otwarta dni 11) odwiedziło wystawę około 50,000 ludzi. A urządzona tu niedawno wystawa społecznej higjeny zainteresowała tylko fachowców i minęła prawie niespostrzeżenie! W naszych czasach należy się zwracać nie do rozumu, lecz do żołądka.

Cóż można zobaczyć na wystawie sztuki kulinarnej?

Wszystkie bogactwa gastronomiczne zachodu, a bodaj i wschodu. Można tu usłyszeć najnowsze krzyki mody kulinarnej, zaznajomić sęi z teorją i praktyką współczesnej sztuki kucharstwa, zobaczyć wszystkie stadja, przez które przechodzi surowy kawał mięsa, zanim zamieni się w soczyste ragou, a la Pompadur, lub w filet a la Liga Narodów.

Wystawa dzieli się na kilka działów: oddział historyczny, oddział współczesnych eskponatów kulinarnych (t. j. wzorowe kawiarnie i restauracje), oddział naukowo-kulinarny (szkoły kulinarne, kursy, akademje) i techniczny (ostatnie zdobycze w dziedzinie urządzeń kuchni, udoskonalone aparaty itp.). Oddział historyczny jest bardzo bogaty, ale można nań spoglądać bez szczególnego uczucia w żąłądku. Tu sprawa polega raczej na relikwjach i nakryciach. Wystawiony jest naprzykład stół, nakryty na 20 osób podczas proszonego obiadu w Burgu za czasów Franciszka Józefa. Wszystko do najmniejszych drobiazgów jest historycznie ścisłe. Ciężkie srebra, kryształy, jakiś niezwykły obrus, który kosztował bajońskie sumy — i artystycznie wykonane menu, które pozwalam sobie poniżej przytoczyć w tłumaczeniu i z pewnemi skrótami. Oto ono:

Pasztet z bekasów, kardynalski sterlet w majonezie, dzika kaczka po tyrolsku, filet cieięcy a le Hohenzollern, kuropatwa z Ischlu, mieszana sałata, creme princesse, lody a la książe Eugenjusz owoce, mocca.

Menu, jak czytelnik widzi, zupełnie nie kryzysowe, Działo się to dnia 14 listopada 1875 roku, a więc 60 lat temu.

Oto jeszcze jedna relikwja, również dość poważnego wieku: do dziś dnia bardzo popularna restauracja Sachera, w której za dawnych dobrych czasów jadał „cały Wiedeń", to znaczy wszyscy, którzy byli bogaci, utytułowani i potężni, wystawiła z całą historyczną ścisłością stolik, przy którem na krótko przed popełnieniem samobójstwa, 24 stycznia 1889 roku jadł arcyksiąże Rudolf.

Menu było również dość obfite: zupa jardinier, ostrygi a la książe Savoy, homar po brukselsku, udziec sarni ze smażonemi kartoflami, filet a la mode de Vienne, sałata włoska, sałata owocowa itp. itp. A mimo wszystko następca tronu nie był zadowolony z menu, do tego stopnia, że własnoręcznie napisał ołówkiem na marginesie. „Dlaczego niema sznycla wiedeńskiego?" Po upływie pięciu dni ten wymagający gość strzelił sobie w łeb na zamku w Meyerlingu, zabierając ze sobą do krainy, z której nieme powrotu, swą ukochaną 18-letnią Marję Wecserę.

Znaczną część wystawy zajmują wzorowe restauracje i kawiarnie. Wystawiają w tym dziale najlepsze, najpopularniejsze we Wiedniu zakłady tego rodzaju, w tej liczbie znane hotele: Imperial, Bristol, Grand Hotel, Sacher, Ambasadeur.

Stoły nakryte są bardzo wystawnie i z dobrym smakiem, o którym się nawet nie śniło naszym pradziadkom. Na miejscu otrzymuje się obiady, kolacje, kawę, zakąski wszelkiego rodzaju. Siadaj i oddawaj się rozkoszom kulinarnym! Oczywiście, jeśli masz czem zapłacić. A ceny słone! Są również i restauracje prostsze, aż do najtańszych, tak zwanych ludowych jadłodalni, w których jadają szoferzy, sprzedawcy, drobna służba etc.

Widzimy tu również wiele cudów kulinarnych. Restauracja Sachera wystawiła wspaniały „tort Sachera", który ma około metra średnicy i waży tyle, że dwu ludzi nie zdoła go podźwignąć. Są piramidy cukiernicze, drapacze chmur, wieże Eifla, kopja Burgu i pałacu Westminsterskiego z cukru i słodkiego ciasta. Jest nawet pałac Ligi Narodów, zbudowany z apetycznych wafli. W tym samym oddziale można zobaczyć. proces przygotowywania potraw. Naogół widok taki odbiera apetyt, ale tu jest inaczej: porządek i czystość są wprost idealne. Począwszy od „szefów". jak tu nazywają głównego kucharza, aż do pomywaczek i chłopców do pomocy, wszyscy błyszczą śnieżno - białemi fartuchami, bluzami, kitlami. Błyszczą również wspaniale wyszyszczone kuchnie, rondle, garnki itp.

Wokół tych laboratorjów kulinarnych od rana do wieczora tłoczą się tłumy kobiet. Patrzą uważnie, obserwują, uczą się. To też jest to jakby improwizowana akademja kulinarna. Można tu zobaczyć szereg „cudownych przemian" surowego materjału w niezrównane delikatesy.

Dominuje oczywiście kuchnia wiedeńska, sytna, obfita, omal nie tłusta, której piękne wiedenki zawdzięczają okrągłość swych kształtów, a która jest największym wrogiem tak zwanej szczupłej linji. We wzorowych kuchniach, wzorowych restauracjach, przygotowuje się również w oczach publiczności wszelkiego rodzaju potrawy zagraniczne: włoski eskalop a la Rossini, węgierski gulasz, polskie zrazy, ruskie bitki, a nawet kulebiak rosyjski, angielski krwisty rozbef z dymiącemi smażonemi kartofelkami. W jednej z restauracyj robi się nawet „filet po abisyńsku", do którego podaje się jakąś egzotyczną sałatę „Somali". A obok częstują publiczność kukaskim szaszłykiem, który na miejscu pieką na rożnie, a który „szef" głośno reklamuje jako „najulubieńsze danie Stalina".

Jednem słowem wszechstronna międzynarodówka kulinarna. Brakuje bodaj tylko jaskółczych gniazd, ale zdaje się, że zostały one odłożone do archiwum historji nawet w samych Chinach.

Wiele jest na wystawie rzeczy pouczających w kierunku uproszczenia pracy kuchennej. Nad jedną z wzorowych kuchni widnieje zasada: „Gotujmy bez rąk".

Oczywiście jest to nieco naciągnięte, ale naogół bliskie prawdy: w współczesnej kuchni robi się wszystko przy pomocy gazu i elektryczności.

Specjalne aparaty elektryczne czyszczą owoce i warzywa, krają je na geometryczne kawałki, dzielą mięso na porcje, pieką lub smażą dokładnie tyle i suszą naczynia, a nawet rozlewają przy pomocy łyżki, poruszanej elektrycznością, zupę, kompot i konfitury.

Możnaby przypuścić, że pracują tu specjalne roboty elektryczne. Zawsze zdążają na czas, nigdy się nie spóźniają, nie popełniają błędów, ani omyłek. Ludzie odgrywają tylko rolę kierowników, jak inżynierowie przy bezdusznych maszynach. Na umocowanych przy ścianach deskach znajduję się szereg guzików.— Wystarczy nacisnąć ten, czy inny, aby regulować proces przygotowania potraw.

Wszystko jest niesłychanie uproszczone. W stosunku nie dalekiej przyszłości z gospodyni domu zostanie zdjęta znaczna część kłopotów kuchennych.

Zresztą i bez robotów elektrycznych coraz łatwiej przygotować potrawy. Na wszystko istnieją surogaty. Szczególnie silnie rozwinięty jest kubizm kulinarny, jeśli się tak można wyrazić. Wszędzie kostki, kostki i kostki!

Weźmiesz taką kostkę, rzucisz do wrzącej wody i zupa gotowa. Są kostki dla zup jarzynowych, owocowych, mięsnych. Wybór jest bogaty. Pozatem istnieją kostki dla przygotowania z rekordową szybkością kawy, herbaty, kakao. Wielkie ułatwienie dla kawalerów!

Pracująca na wystawie fabryka kostek demonstruje, jak z ich pomocą można przygotować omal cały obiad, od zupy do deseru. Maszyna wyrzuca 500 zupełnie gotowych kostek na minutę.

Publiczność wprost je rozchwytuje. Kubizm, który doznał klęski w sztuce, rewanżuje się obecnie w sztuce kulinarnej.

Wszystko to z dziedziny praktycznej. Ale na wystawie istnieje też teorja: prawie bez przerwy wygłaszane są wykłady na temat najlepszego sposobu przygotowania kotletów i befsztyków, o racjonalnem urządzeniu kuchni, o sztuce nakrywania do stołu, o witaminach etc. Są to bezpłatne kursy sztuki kulinarnej, na które prawie wyłącznie uczęszczają kobiety.

Dwie specjalne sale przeznaczono na wystawę win austrjackich i zagranicznych. Jest ich tu około 600 gatunków. Ale to już właściwie nie należy do sztuki kulinarnej....

Z uzdrowisk

Ważne uchwały Zw. Uzdrowisk Polskich

Na posiedzeniu zarządu Związku Uzdrowisk Polskich, odbytem w dniu 9 b. m. pod przewodnictwem prezesa Rajmunda Jarosza zajmowano się m. in. sprawą unormowania taks kuracyjnych w uzdrowiskach.

Referat zawierający projekt uporządkowania i ujednolicenia tej tak różnie w różnych uzdrowiskach traktowanej sprawy wygłosił wiceprezes Z. U. P. dyr. St. Wiśniewski z Ciechocinka. Projekt powyższy idzie w kierunku zniżenia najwyższych stawek taksy, pobieranych w czołowych uzdrowiskach, kuracji kąpielowej w zdrojowiskach, do przeciętnego czasu pobytu wypoczynkowego w miejscowościach klimatycznych, wreszcie do długotrwałych kuracyj w stacjach klimatycznych. Projekt mówi o uregulowaniu sprawy dotychczas różnorodnych ulg i zwolnień od opłaty taksy, stosowanych indywidualnie i zbiorowo, rozszerza te ulgi, proponuje normy, które mogłyby być przyjęte przez uzdrowiska i powszechnie stosowane.

Projekt, po zaopinjowaniu przez zainteresowane zarządy uzdrowisk, zostanie w ostatecznej swej formie rozpatrzony przez władze Związku i złożony Ministerstwu Opieki Społecznej do zatwierdzenia i wprowadzenia w życie.

W związku z zamierzonem wydaniem przewodnika uzdrowiskowego na r. 1936 postanowiono aby przewodnik stanowił wydawnictwo jubileuszowe Związku, opracowane pod kątem widzenia obchodu 10-lecia jego pracy w Warszawie, przypadającego właśnie na r. 1936.

Wobec dokonanego wyboru komisyj porozumiewawczych w sprawach przyszłego Instytutu Balneologicznego w Krakowie zarówno ze strony Związku Uzdrowisk jak i Pol. T-wa Balneologicznego, zarząd Z. U. P. deleguje swego wiceprezesa i równocześnie członka wspomnianej komisji Związku dr. Kadena do Krakowa celem wspólnego z komisją P. T. B. nakreślenia programu współpracy i oznaczenia miejsca i terminu pierwszych obrad połączonych komisyj.

W związku z przeprowadzeniem przez Komitet Ekonomiczny Ministrów kwoty zł. 500.000 na cele budownictwa mieszkaniowego w uzdrowiskach w r. 1936. Zarząd Związku postanowił zwrócić się do Banku Gospodarstwa Krajowego z prośbą o uzgodnienie ze Związkiem rozdziału kwoty powyższej, celem jaknajracjonalniejszego wykorzystania kredytu w stosunku do potrzeb uzdrowisk.

Postanowiono dalej już obecnie powiadomić Ministerstwo Komunikacji o postulatach komunikacyjnych uzdrowisk i prosić o ich uwzględnienie w wiosennych i letnich rozkładach jazdy pociągów i autobusów P. K. P.

Wysunięto postulat aby Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w drodze wydania odpowiedniego regulaminu zechciała czuwać nad właściwem użytkowaniem wpływów z podatku hotelowego, od imprez rozrywkowych i t. p. pobieranych na terenie uzdrowisk na cele związane z podniesiem poziomu danej miejscowości leczniczej.

Polecono biuru poczynić starania w Funduszu Pracy w Warszawie w kierunku uwzględnienia przez centralę wniosków wojewódzkich oraz powiatowych Funduszów Pracy, wysuwanych w sprawie zatrudnienia bezrobotnych przy niezbędnych robotach publicznych na terenie uzdrowisk.

Sezon zimowy w Żegiestowie

Począwszy od dnia 20 grudnia b. r. do dnia 1 marca 1936 Dom Zdrojowiskowy będzie otwarty. W tym czasie będą czynne łazienki i prywatne pensjonaty na sezon zimowy.

Ceny pokojów oraz kąpieli zostały zniżone. Uległy również zniżce ceny za inne zabiegi lecznicze. Taks zdrojowych w zimie nie pobiera się.

W okresie świąt Bożego Narodzenia, jak corocznie, odbędą się dwa kursy narciarskie dla początkujących zaawansowanych i wprawnych urządzane przez Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy z Krakowa.

Ruch wydawniczy

Plan m. st. Warszawy

Ze skorowidzem. Podz. 1 : 25.000. Rozm. 55 × 58 cm. Książnica - Atlas. Lwów-Warszawa. 1936. Zł. 250.

Nowy plan stolicy odbiega zasadniczo od innych tego rodzaju wydawnictw, opracowany jest bowiem w taki sposób, że może służyć zarówno każdemu turyście, jak i potrzebom szkolnym przy nauce krajoznawstwa. Składa się na to przede wszystkiem gruntowne naukowe opracowanie, wprowadzające w rysunek terenu warstwice, następnie stranność w wykończeniu szczegółów, wielka czytelność planu, bogactwo informacyj zawartych w obrazie miasta, uwzględnienie projektowanych dopiero ulic, budowli i t. p., oraz wysoki poziom techniczny wydawnictwa.

„Echo Obcojęzyczne"

Ukazały się numery listopadowe (Nr. 11 — FP i Nr. 11 — NP) „Echa Obcojęzycznego" o b. ciekawej, urozmaiconej treści. W numerze francusko - polskim znajdujemy m. in. artykuł: „Dar jasnowidztwa u Mickiewicza", w n-rze zaś niemiecko - polskim: „Paderewski w Ameryce". Obok tekstu francuskiego wzgl. niemieckiego podany jest wszędzie dokładny przekład polski, co umożliwia zrozumienie tekstu obcojęzycznego każdemu kto zna początki francuskiego lub niemieckiego.

Administracja „Echa Obcojęz," (Warszawa 1) wysyła naszym Czytelnikom na żądanie bezpłatne numery okazowe.

Życie organizacyj

Szkolne koła turystyczne

Z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego powstało wśród młodzieży szkolnej kilkaset kół krajoznawczych, skupiających kilkanaście tysięcy członków. Koła te przyczyniają się do pogłębienia uczuciowego i rozumowego stosunku młodzieży do ziemi ojczystej oraz do rozwijania jej samodzielności w poznawaniu kraju i jego kultury.

Uznając wartość pracy krajoznawczej młodzieży, jak i opiekującego się nią nauczycielstwa, wchodzącego w skład komisji kół krajoznawczych młodzieży szkolnej, b. kierownik ministerstwa oświaty prof. Chyliński unormował współpracę i współdziałanie komisji kół krajoznawczych młodzieży szkolnej z władzami szkolnemi.

Koła krajoznawcze młodzieży szkolnej są według okólnika min. Chylińskiego — organizacjami szkolnemi i tworzone być mogą tylko za zezwoleniem dyrekcyj lub kierownictw szkół. Opiekunowie szkolnych kół krajoznawczych winni zgłosić swój akces do komisji kół krajoznawczych młodzieży szkolnej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego celem bliższej współpracy.

Komisja kół krajoznawczych młodzieży szkolnej, jako organ zarządu głównego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego ma za zadanie organizowanie kół krajoznawczych młodzieży szkolnej, działających na podstawie wewnętrznego regulaminu: rejestrowanie istniejących, oraz powstających kół, ich działalności i programów pracy: skupianie działalności kół za pośrednictwem organu, którym jest „Orli Lot", nadających kierunek ideowy tej pracy; zbieranie materjałów, obrazujących ruch krajoznawczy wśród młodzieży w Polsce; ogłaszanie drukiem materjałów krajoznawczych, zebranych przez młodzież, organizację zbiorowych wycieczek kół po Polsce; organizowanie obozów krajoznawczych, udzielanie nagród, organizowanie wystaw, dorocznych zjazdów młodzieży, podczas feryj; ogłaszanie konkursów, zorganizowanej w kołach krajoznawczych i t. p. imprez, mających na celu jaknajszerszy rozwój ruchu krajoznawczego wśród młodzieży, utrzymywanie łączności z organizacji krajoznawczemi młodzieży szkolnej zagranicą, oraz utrzymanie ściślej łączności z Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w celu zapewnienia współdziałania i poparcia.

W skład komisji wchodzą wszyscy opiekunowie kół krajoznawczych młodzieży szkolnej, a ponadto osoby szczególnie zainteresowane ruchem krajoznawczym młodzieży, których listę ustala zarząd główny Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty. Przewodniczącego komisji powołuje zarząd główny Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego na trzy lata, po uprzedniem uzyskaniu zgody Ministerstwa Oświaty.

Komisja kół krajoznawczych młodzieży szkolnej, może powoływać do życia na terenie poszczególnych okręgów szkolnych sekcje okręgowe komisji, z których każda skupia opiekunów kół krajoznawczych z obszaru danego okręgu, oraz na terenie większych miast — miejscowe koła opiekunów kół krajoznawczych.

Siedzibą komisji kół krajoznawczych młodzieży szkolnej jest aż do odwołania Kraków (Oleandry 4, Miejski Dom Wycieczkowy) Przewodniczącym komisji jest prof. Leopold Węgrzynowicz.

Uchwały narciarskie P. T. T.

W Krakowie odbyło się posiedzenie delegatów sekcyj narciarskich Polsk. Tow. Tatrzańskiego. Jak wiadomo sekcje narciarskie Polsk. Tow. Tatrzańskiego zostały dopiero w ubiegłym roku utworzone. Mimo tego, rozwój tych młodych sekcyj narciarskich jest nader pomyślny.

Na posiedzeniu został uchwalony program działalności na sezon nadchodzący. Na pokrycie wydatków, utrzymanie skoczni, wyznacze nowych szlaków narciarskich i na urządzenie wewnętrzne kilku schronów narciarskich rozdzielono około zł. 2.500.

Sekcje w Stanisławowie, Tarnowie i Żywcu budują skocznie narciarskie. Sekcje w Częstochowie, Łodzi i Zagłębiu urządzają wypożyczalnię nart. Zatwierdzono projektowane imprezy poszczególnych sekcyj. Wśród imprez, przewidziane są zawody o mistrzostwo sekcyj narciarskich P. T. T. i po jednym raidzie narciarskim P. T. T. z Worochty i na odwrót.

Uchwalono zaprowadzić jednolitą odznakę sekcyj narciarskich Polsk. Tow. Tatrzańskiego, w dwóch wielkościach, jedną jako odznakę naramienną, drugą metalową, do stroju zwykłego.

W schroniskach P. T. T. przeprowadzona zostanie kontrola, celem stwierdzenia, czy znajduje się tam sprzęt ratowniczy i czy są odpowiednie apteczki; dzierżawcy schronisk przeszkoleni zostaną w zimowem ratownictwie górskiem na specjalnych kursach, a Polskie Tow. Tatrzańskie dbać będzie o to, by na dzierżawców schronisk przyjmować w przyszłości, tylko osoby znające się na ratownictwie i doświadczone w narciarstwie.

Bardzo obszerną dyskusję wywołała sprawa sygnalizacji świetlnej i akustycznej w schroniskach podczas zimy. Stwierdzono, że niestety niema sygnalizacji któraby mogła zapobiec nieszczęśliwym wypadkom w czasie niespodziewanej na-

Drugą sprawą gorąco dyskutowaną, był projekt porozumiewawczy, mający na celu umożliwienie korzystania z udogodnień członków Polskiego Zw. Narciarskiego i Polskiego Tow. Tatrzańskiego, w schroniskach jednego i drugiego zrzeszenia wzajemnie. Projekt upadł.

Wyposażenie stacyj ratowniczych w schroniskach górskich

W nadchodzącym sezonie zimowym sieć stacyj ratunkowych, umieszczonych w schroniskach, będzie znacznie rozszerzona, zarówno w Beskidach Zachodnich jak i w Karpatach Wschodnich. Ogółem czynnych będzie 26 stacyj ratunkowych w schroniskach, z czego wszystkie będą zaopatrzone w apteczki, zaś większości w sprzęt ratunkowy (tobogany, nosze, sprzęt lawinowy i t. p.).

By zapobiec wypadkom zaginięcia i zabłądzenia w górach, zostanie założona próbna instalacja sygnalizacji dźwiękowej i świetlnej w niektórych schroniskach górskich, poczem po zebraniu doświadczeń i ustalenia najskuteczniejszych metod nastąpi dalsza rozbudowa tych ważnych urządzeń.

Kontrola stanu sanitarnego schronisk

Lekarze powiatowi przystąpili do badania stanu schronisk turystycznych pod względem sanitarnym.

Narazie przeprowadzono takie lustracje w zachodniej części Beskidów. Zbadano zasadnicze urządzenia sanitarne, oraz stan pościeli, nakryć, łóżek kuchennych i t. p. Oględziny dały naogół zadawalający wynik.

Sekcjata w przyszłości obejmie wszystkie schroniska.

Budowa schronisk turystycznych

Największem schroniskiem turystycznem, jakie w ciągu najbliższej zimy będzie oddane do użytku turystów i narciarzy, będzie dom turystyczny Przemyskiego Tow. Narciarzy w Siankach, obliczony na 200 osób. Przemyskie Tow. Narciarzy urządziło też schronisko turystyczne w budynku w Klimcu, wsi granicznej w Beskidach, nabytym od fundacji Skarbkowskiej oraz zbudowało niewielkie schronisko w Gorganach Wschodnich pod szczytem Czarnej Klewy.

Oddział Pol. Tow. Tatrzańskiego we Lwowie rozpoczął budowę schroniska w dolinie Mołody na 30 osób, pod Sywulą no Roszczynie oraz na przełęczy Wyszkowskiej na pograniczu Gorgan i Bieszczad. To ostatnie obliczone na pomieszczenie 20 osób, ma być oddane do użytku w połowie grudnia. Oddział Pol. Tow. Tatrzańskiego w Kosowie buduje 4 niewielkie schroniska w t. zw. Beskidach Połomińskie w górnem dorzeczu Czeremoszu, które mają być oddane do użytku z początkiem zimy .Jedno z nich stanie na południowych zboczach Skupowej, drugie na Popadyńcu, trzecie na Bałtagule (obydwa w górnem dorzeczu Czarnego Czeremoszu) i wreszcie czwarte pod Łostunem w dolinie Ryzowatego.

Źle w Rawie, jeszcze gorzej w Włocławku

Dnia 4 ub. m. odbył się w Warszawskim Urzędzie Wojewódzkim jednodniowy zjazd przedstawicieli i związków popierania turystyki Województwa Warszawskiego. Porządek dzienny obejmował sprawozdanie z dotychczasowej działalności, projekty budżetu na rok 1936 oraz omówienia spraw organizacji i kierunku prac.

Ze złożonych sprawozdań wynika, że związki w Płocku i Łowiczu stanęły na wysokości zadania, gorzej jest w Rawie-Mazowieckiej, a najsmutniej sprawa przedstwia się we Włocławku, gdzie brak jest zrozumienia dla pożytku płynącego z turystyki.

Związek Popierania Turystyki w Warszawie nastawiony jest głównie na turystykę zagraniczną. Ze związków prowincjanalnych najwięcej członków liczy Łowicz, bo 85, Płock liczy ich obecnie — 57. Gdy zwróci się uwagę, że Łowicz jest mniejszy od Płocka, to widocznem się staje, że w Łowiczu firmy lepiej rozumieją swój własny interes i chętnie zapisuja się na członków związku.

Ochrona przyrody

Zima a ptaki

Że ptakom winniśmy pomoc w czasie zimy, tego nikt nie zaprzeczy i wielu im tej pomocy udziela, lecz często w niewłaściwy sposób a nieraz nawet szkodliwy. Na czasie więc będzie zapoznać się z radami zawartemi w pracy prof. Jana Sokołowskiego p. t. „Ochrona ptaków".

Pomoc udzielona ptakom w czasie zimy polega na dostarczaniu pokarmu. Karmienie to jednak chociaż z dobrego serca pochodząc, często przynosi więcej szkód niż pożytku.

Częso widzi się na gzymsach okien i w karmikach kawałki chleba i bułek, złożone tam ręką przyjaciół ptasiego rodu. Otóż pokarm ten zupełnie nie nadaje się dla ptaków, gdyż chleb i bułka rozmakając, kwaśnieją i powodują schorzenia przewodu pokarmowego a nawet śmierć drobniejszych ptasząt.

Najlepszym pokarmem są nasiona o wielkiej zawartości tłuszczu, jak siemię konopne, słonecznik i nasiona lnu. Mniej odpowiednie sa nasiona zbóż. Ta potrzeba tłuszczu nie jest przypadkowa. I my konsumujemy w zimie więcej tłuszczu z powodu większej ilości kaloryj cieplnych. Nadto przywykłe do tłustych owadów i larw ptaki owadożercze, pozostającae u nas na zimę, jak dzięcioły, pełzacze, kowaliki i sikorki zjadają chętnie masło, łój i smalec a także kawałeczki gotowanego mięsa. Ktoby chciał sprawić prawdziwą przyjemność czyżykom i misikrólikom, niech sporządzi dla nich „tort", do którego potrzeba tylko dwóch materjałów; siemienia konopnego i łoju. Do roztopionego na ogniu łoju wrzuca się rozgniecone siemię konopne, miesza się dokładnie i masę tę wlewa do „tortownicy", którą może być pierwszy lepszy talerz. Za kawałeczkami tej skrzepłej masy ptactwo przepada. Nie jest też obojętnem miejsce karmienia. Pokarm nawet obfity, ale pokryty nawianym śniegiem jest dla ptaków niedostępny. Najlepiej nadaje się do tego celu karmik, wyglądający jak mały domek ze ścianami tylko do połowy od góry, a który każdy sporządzić potrafi z kilku deszczułek. Zaletą karmika jest ochrona pokarmu przed zamoknięciem, a następnie, że za pomocą poziomych beleczek można ograniczyć dostęp większych ptaków jak kawek i wron, które łatwiej sobie dają radę w zimie.

Aby odstraszyć wróble, które nie dopuszczają do jadła mniejszych ptaków, radzi autor zawieszać na karmiku kolorowe nitki. Wróble obawiają się tej nowości nie przychodzą, podczas gdy inne ptaki nie zwracają na nitki uwagi. Wprawdzie wróble po pewnym czasie przyzwyczajają się do tego straszydła, ale wtedy wystarczy tylko zmienić kolor nitek, aby znowu wróble trzymać zdaleka.

Wkońcu nie jest rzeczą obojętną, kiedy zacząć karmienie. Otóż należy zacząć już w listopadzie. Najgorszym bowiem dla niektórych ptaków jest czas, kiedy szron pokrywa szparki w korze i uniemożliwia szukanie owadów i poczwarek. Zresztą chodzi tu także o przyzwyczajenie ptaków do karmików.

Nie należy także przerywać karmienia. Kto to czyni zwłaszcza w czasie wielkich śniegów, naraża ptaki na śmierć niechybną i lepiej było karmienia nie rozpoczynać, gdyż ptaki przyzwyczajone do karmienia, nie znajdując pokarmu w ciężkiej chwili giną masami.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na to, że równocześnie, kiedy jedni sporządzają karmiki, inni ze swej strony przygotowują lep i zatrzaski do pozbawienia ptaków wolności. Na szczęście jest takich ludzi bez serca już niewielka liość, nadto czuwają nad nimi członkowie Tow. Ochrony Zwierząt.

PRZYPOMINAMY naszym P. T. Abonentom o ODNOWIENIU prenumeraty na rok 1936

Z Francji

Pałac w Fontainebleau



W odległości 60 kilometrów na południe od Paryża, przy linji kolejowej biegnącej do Lyonu, leży miejscowość Fontainebleau z pałacem o bardzo ciekawej przeszłości.

Wspaniała siedziba królów francuskich rozbudowywana była i upiększana od czasów Ludwika VIII Świętego, aż do Napoleona I, i dlatego stanowi dzisiaj bezcenny zabytek historyczny.

Fontainebleau było dla królów francuskich miejscem polowań. Franciszek I, rozmiłowany w myśliwstwie, przyczynił się wybitnie do rozbudowy pałacu, powierzając artystom włoskim, jak Rosso i Nicolo del Abbate, przeprowadzenie prac malarskich i dekoracyjnych. Następcy Franciszka I kontynuowali dzieło swego przodka, a syn jego, Henryk II, kazał dobudować słynną z piękności salę balową.

Henryk IV, zapalony myśliwy, często przebywał w Fontainebleau i tutaj doczekał się urodzin następcy tronu, późniejszego Ludwika XIII.

Również i „Król - Słońce", Ludwik XIV, przyjeżdżał tutaj na łowy. Ten sam monarcha w r. 1657 udzielił schronienia królowej szwedzkiej Krystynie, z której pobytem związany jest dramatyczny epizod zgładzenia markiza Monaldeschi, dworzanina, który pozwolił sobie skrytykować w korespondencji zbyt swobodne obyczaje swej pani. Krystyna kazała go zasztyletować. Morderstwa dokonano w t. zw. galerji jeleni.

Z szeregu innych wydarzeń historycznych związanych z Fontainebleau wymienić należy: podpisanie rewokacji edyktu Nantejskiego w 1685 roku, oraz ślub Ludwika XV z Marją Leszczyńską.

Ludwik XVI, jak wszyscy jego przodkowie, zapalony myśliwy, przyjeżdżał do Fontainebleau z Marją Antoniną, której apartamenty doskonale dotychczas zachowały się.

Po rewolucji, w czasie której urządzono w Fontainebleau więzienie, pałac odzyskał dawną świetność za Napoleona, zachowując z okresu pierwszego cesarstwa dużo interesujących pamiątek.

Do stacji kolejowej Fontainebleau Avon dojeżdża się w ciągu 1 godziny z dworca P. L. M.

Kronika krajowa

Rada nadzorcza Orbisu

W dniu 3 b. m. pod przewodnictwem prezesa dra Henryka Grubera odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej Polskiego Biura Podróży Orbis.

Sprawozdania i wyniki finansowe stwierdzają, że Orbis w roku 1935 wykazał bardzo znaczny rozwój. Rada zatwierdziła plan pracy instytucji na rok 1936, przewidujący dalszą rozbudowę instytucji.

Nowy rozkład jazdy i udogodnienia świąteczne

Od soboty 14 grudnia r. b. wszedł w życie nowy, zimowy rozkład jazdy pociągów pasażerskich, z ważnością do 14 maja 1936 r.

W związku z akcją oszczędnościową wprowadzono redukcję pociągów pasażerskich

Natomiast na okres właściwowego sezonu zimowego przewidziano pociągi pasażerskie tak pod względem ilości jak i rozkładu zastosowane do potrzeb tego sezonu. Wprowadzono specjalne pociągi weekendowe i narciarskie, umożliwiające podróżnym spędzenie dni świątecznych w górach i na terenach narciarskich.

W soboty i dni przedświąteczne wprowadzono z Warszawy do Zakopanego, Zwardonia, Worochty i Sławska (Ławocznego) bezpośrednio wagony III-ej klasy z miejscami do leżenia.

Na okres świąt Bożego Narodzenia wprowadzono, wzorem lat ubiegłych, cały szereg dodatkowych pociągów do Krakowa, Katowic, Zwardonia, Zakopanego, Krynicy, Lwowa, Worochty, Poznania, Bydgoszczy, Wilna, Łodzi i Lublina.

Wycieczki świąteczne „Orbisu"

W okresie Świąt Bożego Narodzenia, na Sylwestra i na Nowy Rok przygotował Orbis bogaty program wycieczek w kraju i zagranicą.

Każdy znajdzie coś odpowiedniego dla swych wymagań, kieszeni i czasu, z pośród wycieczek trwających od trzech dni do kilku tygodni. Oto program:

Boże Narodzenie w polskim dworze, pobyty wypoczynkowei rozrywkowe w Krynicy, Wiśle i Zakopanem. Gwiazdka w Londynie — Sylwester w Paryżu. Na Riwjerę i do Paryża (artystyczna). Do północnych sąsiadów, do Budapesztu, do Sinaia (Rumunja), do Egiptu, Palestyny i Syrji.

Wycieczki samolotem do Berlina — do Bukaresztu — do Aten. Zapisy we wszystkich placówkach Orbisu.

Obniżka kosztów zwiedzania stolicy

Decyzja pana Prezydenta miasta obniżone zostały opłaty za użycie autokarów Związku Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy tudzież opłaty za przewodników, co niewątpliwie będzie mile przyjęte przez turystów zmuszonych, zwłaszcza po ostatniej redukcji zarobków, do liczenia się w podróży z każdym wydatkiem, i co przyczyni się do wzmożenia ruchu turystycznego w Warszawie.

Odnowione znakowania na Babiej Górze

Towarzystwo Beskidenverein gruntownie odnowiło znaki, wiodące do jego schroniska, znajdującego się pod szczytem Biabiej Góry. Jest to zielony szlak na szczyt Brany i stąd do schroniska B. V., poza tem żółty szlak z Przełęczy do schroniska, tyczkowe znakowanie ze szczytu do schroniska i tyczkowanie szlaku schronisko — Pólgóra w Czechosłowacji.

W partji ponadleśnej, na rozległych przestrzeniach, które w czasie mgły są niebezpieczne ze względu na możliwości zbłądzenia, odnowiono znakowanie tyczkowe. Słupy wzmocniono tak, aby wiatr nie mógł ich przewrócić. Ulepszenia orjentacyjne w terenie Babiej Góry wypada z uznaniem podkreślić, choćby w pamięci zeszłorocznej katastrofy na tej górze.

Turyści winni opiekować się temi znakami i zawiadamiać w razie ich uszkodzenia, gdyż przerwy w tyczkowym szlaku nieraz już doprowadziły do jaknajgorszych skutków.

Atrakcje Warszawy

„Sąsiadka".
Nowa premjera w teatrze Kameralnym
(Senatorska 29).

Teatr *Kameralny* w czwartek wznowił znakomitą komedję Tadeusza Jaroszyńskiego p. t. „Sąsiadka". Autor w mistrzowskiem ujęciu występujących postaci pełnych charakterystycznego wyrazu porusza w niezwykle ciekawych i pełnych humoru scenach próbę wierności małżeńskiej.

W świetnej komedji przypomina się publiczności stołecznej dawna jej ulubienica, Stanisława Mazarekówna, która z takim sukcesem artystycznym kreowała w Teatrze Polskim szereg wybitnych ról, jak Desdemony w „Otellu" i Ślepej Berty w „Świerszczu za kominem". Pozatem widzimy utalentowaną i pełną wdzięku pp. Czaharską - Kowalewską, Dolnicką, oraz p. Ciecierskiego, który zdobył wielki sukces w Reducie w „Teorji Einsteina". Ze stałego zespołu Teatru Kameralnego ukazują się w głównych rolach: Karol Adwentowicz i Bolesław Rosław.

PRENUMERATA ROCZNA zł. 5.—; półroczna zł. 3.—. CENY OGŁOSZEŃ: Na 1-ej stronie 70 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., komunikaty zł. 1.—, opisowe zł. 1.50, wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 6 szpalt). Drobne 20 gr. za słowo. Od cen powyższych żadnych rabatów się nie udziela. Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, a zmieniającego sens ogłoszenia. Fotografij ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca. Przedruki dozwolone tylko za zgodą Redakcji.

Redaktor i wydawca: St. Garztecki. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Wilcza Nr. 6, tel. 8-83-84. P. K. O. Nr. 9389. Zakl. Graf. „DRUKPRASA" Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40